Nr. 184. We Lwowie, Sobota dnia 9. Sierpnia 1884. Rok XVII.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg. ...acji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie ...aków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji *Dziennika Polskiego* plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman & Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji *Dziennika Polskiego*. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 8. sierpnia.

Artykuł nasz o częstem przechodzeniu majątków ziemskich w ręce żydowskie, znalazł odgłos w trzech organach prasy: *Wiener Allgemeine Zeitung*, lwowskiej *Ojczyźnie* i wiedeńskim *Oesterreichischer Volksfreund.*

Dwa pierwsze dzienniki powstały przeciw nam, obwiniając nas o zasiewanie ziarna niezgody wśród poszczególnych warstw społeczeństwa polskiego, o jątrzenie tychże i podżeganie jednej klasy „obywatelskiej" (żydowskiej), przeciw drugiej (zapewne katolickiej). Widzimy tedy, że nic nie pomogło wyraźne zastrzeżenie się nasze przeciw takim zarzutom i przeciw podobnemu tłumaczeniu treści i ducha wyżwspomnianego naszego artykułu.

O ile zadziwić nas mogło podsuwanie obcych nam zamiarów przez taką *Wiener Allgem Ztg.*, którą zawsze uważaliśmy jako organ niemiecki, oceniający bezstronnie stosunki polskie — o tyle bardziej zastanawiają nas zupełnie analogiczne argumenta, które z tytułu poruszonego przez nas przedmiotu znajdujemy „przeciw nam" w *Ojczyźnie.*

Na jedną część zarzutów w *W. Allg. Ztg.*, pomawiającą nas o antiliberalne, a może i antisemickie dążności i na jej admonicje, pouczające nas o wartości obywatelskiej żydów, jako klasy III. w ogóle, a jako rolników-właścicieli ziemskich w szczególności, odpowiedzieliśmy już we właściwym czasie. Natomiast w odpowiedzi na następujący ustęp: „Żydzi w Galicji są tak przeważną częścią ludności — stanowią bowiem 12% tejże — że już numeryczna ich siła zakreśla im główną rolę w gospodarczym ruchu tego kraju," zastępuje nas *Oester. Volksfreund* w objektywnem zestawieniu następujących dat statystycznych, wyjętych z publikacyj c. k. centralnej komisji statystycznej. Poniższa tabela wykazuje zarazem, o ile żydzi w poczuciu swej obywatelskości przyczyniają się jako wierzyciele hipotekarni do podniesienia rolnictwa i do dobrobytu ziemian, szczególnie zaś włościan:

W roku	Wierzyciele hypotekarni, którzy przeprowadzili egzekucję	Z tych było żydów
1873	417	265
1874	709	460
1875	752	518
1876	905	653
1877	1162	860
1878	1443	1071
1879	1797	1341
1880	1678	1217
1881	1523	1076
1882	1223	816
1883	1131	764

Przypatrzmyż się teraz wykazowi, według którego powinniby byli żydzi w stosunku swej 12% liczby do ogółu ludności, brać udział w egzekucjach hipotekarnych:

W roku	Egzekujący wierzyciele (chrześcijanie i żydzi)	powinno zamiast	być żydów tylko	t. j. w procentach	było więcej żydów o	t. j. w procentach
1873	417	265	50	12	215	530
1874	709	460	85	12	375	541
1875	752	518	90	12	428	575
1876	905	653	109	12	544	600
1877	1162	860	139	12	721	618
1878	1443	1071	173	12	898	619
1879	1797	1341	216	12	1125	620
1880	1678	1217	201	12	1016	605
1881	1523	1076	183	12	893	588
1882	1223	816	147	12	669	555
1883	1131	764	136	12	628	561

Oto w martwych cyfrach żywy obraz obywatelskiej ich działalności. Widzimy zatem, jakiemi środkami, oprócz drogi dobrowolnej ugody co do sprzedaży i kupna dochodzą u nas żydzi do majątków ziemskich. Wdzięczni bylibyśmy *Ojczyźnie*, gdyby nam na podstawie równie niezbitych dowodów, jak powyższe cyfry, z ręką na sercu wykazać chciała, ilu też z całego ogółu nabywców, którzy czy to na dobrowolnej czy też na przymusowej drodze doszli do posiadania majątków ziemskich, jest rzeczywistych obywateli polskich mojżeszowego wyznania?

Ojczyzna zapewniając, „iż żydzi złe nawet gospodarstwa doprowadzili zapobiegliwością i oszczędnością do bardzo dobrego stanu" (ocenienie i sprawdzenie tego twierdzenia pozostawiamy naocznym świadkom) pisze między inemi:

„Artykuł *Dziennika* bardzo politycznie napisany pomija czyją winą jest wywłaszczenie, ze wstępu jednak zaraz wysnuć można wniosek, iż powodem są żydzi, ów żywioł dla kraju co najmniej obojętny, którego nabywanie roli staje się niebezpieczeństwem dla kraju i dla bytu narodowego.

„Otóż na wstępie stawiamy kwestję jasno i dobitnie: O ubytek ziemi polskiej z rąk chrześcijańskich winimy nie żydów, którzy opierając się na kontrakcie kupna i sprzedaży, wszelkie mają prawa do nabywania ziemi ofiarowanej na sprzedaż; winimy szlachtę wykształconą i inteligentną, która trwoniąc majątki zmuszoną jest pozbywać się ojcowizny, winimy tych, którzy dla większego zysku oddają dobra swe w dzierżawę ludziom ofiarującym miast znajomości rzeczy większy czynsz dzierżawny."

Otóż i my wyraziliśmy to samo zdanie, może tylko innemi słowy. Zaznaczyliśmy złe, jakie istnieje i zwróciliśmy się do ogółu wzywając ludzi kompetentnych do podania środków zaradczych. Argumentacje, w których *Ojczyzna* schodzi się prawie słowo w słowo z *W. Allg. Ztg.*, że to „złe" jest właściwie „dobrem," nie trafiają do naszego przekonania z tej prostej przyczyny, że nie odpowiadają istotnemu stanowi rzeczy.

Od czasu, odkąd kwestja żydowska weszła w Polsce na tory narodowe, na tory tak wolnomyślne i postępowe, że liberalniejszych nie znajdą żydzi w całym świecie — zwłaszcza zaś tacy żydzi, jacy są u nas niestety! powinniśmy już mieć nie jedno, ale dwa i trzy pokolenia izraelskie czysto polskie. Że tak jednak nie jest, świadczą nasze wsie i miasta, i wiedzą o tem dobrze szanowni współpracownicy *Ojczyzny.*

O wyjątkach nie mówimy a i w tym wypadku godziłoby się, aby żydzi nabytej polskości nie wypominali nam jako jakiejś łaski, czy koncesji z ich strony na naszą korzyść. Nabycie tej polskości jest prostym i w interesie samychże żydów wskazanym „obowiązkiem" tak samo, jak żądanie spełnienia tego obowiązku jest naszem przyrodzonem „prawem." Daj Boże, aby zbyt długo ze strony żydów zwlekane zaległości pod tym względem jak najprędzej się wyrównały. Nim to nastąpi, będziemy uważać nabywanie roli przez nich, jako akcję szkodliwą dla kraju i niebezpieczną dla bytu narodowego.

Wydział powiatowy Rohatyński oblicza szkody zrządzone powodzią na drogach powiatowych i gminnych, ogółem na 4215 złr.

Przed kilku dniami donieśliśmy, że w urzędowej *Wien. Ztg.* pojawi się rozporządzenie cesarskie, dotyczące pomocy dla powodzią dotkniętych mieszkańców Galicji. Donieśliśmy podówczas, że rząd przeznacza 500.000 złr. na zapomogi bezzwrotne, a 300.000 złr. daje krajowi tytułem pożyczki bezprocentowej. Półurzędowe dzienniki (*Fremdenblatt*, *Presse*, *Czas*), pospieszyły ze sprostowaniem naszej wiadomości, a wiedeński korespondent *Czasu* utyskiwał nawet gorzko na niedokładność naszych informacyj, twierdząc, że rząd pożycza krajowi 800.000 złr., z czego potrąca 103.000 złr. w pierwszej chwili po katastrofie zaliczone. Jak wiadomo z telegramu wiedeńskiego, pojawiło się wczoraj w *Wien. Ztg.* wspomniane rozporządzenie cesarskie, którego treść zupełnie zgodną jest z pierwotnem naszem doniesieniem. Oto dosłowne jego brzmienie:

„Cesarskie rozporządzenie z 28. lipca br. w sprawie użyczenia z funduszów państwowych zapomóg dla powodzią nawidzonych okolic Galicji, Lodomerji i Krakowa.

Na podstawie §. 14. ustawy zasadniczej z 21 grudnia 1867 (Dz. u. p. nr. 141) rozporządzam, jak następuje:

§. 1. Upoważniam mój rząd, aby celem wsparcia pomocy potrzebującej ludności w nawiedzonych powodzią w czerwcu br. okolicach mojego królestwa Galicji i Lodomerji, wraz z W. Ks. Krakowskiem, wypłacał z funduszów państwowych w miarę rzeczywistych potrzeb datki, do wysokości kwoty 800.000 złr.

§. 2. Z kwoty tej może rząd użyć częściowej sumy 440.000 złr. do rozdania bezzwrotnych zapomóg, a 60.000 złr. do wyrównania kosztów zakupna soli dla włościan, celem utrzymania ich inwentarzy bydlęcych i zapobieżenia zaraźliwym chorobom zwierzęcym. I tej kwoty nie będą zwracali obdzieleni solą rolnicy.

§. 3. Pozostająca kwota 300.000 złr. może być wypłaconą z funduszów państwowych, jako bezprocentowa zaliczka, z przeznaczeniem na zakupno nasienia jesiennego dla dotkniętych powodzią rolników. Atoli ze strony funduszu krajowego ma nastąpić poręka za całą tę zaliczkę.

§. 4. Spłata udzielonych w ten sposób zaliczek, ma nastąpić począwszy od 1. stycznia 1886 w sześciu ratach rocznych.

§. 5. Dokumenta prawne, podania i protokoły w sprawie udzielonych zapomóg i zaliczek, będą wolne od stempli i należytości. W tych razach, gdy Wydział krajowy uzna za potrzebne, pewne udzielone rolnikom zaliczki zabezpieczyć w księgach gruntowych, należy to uskuteczniać bez należytości prawnych.

§. 6. Raty zalegające ściągane będą w drodze administracyjnej.

§. 7. Wykonanie tego rozporządzenia, które z dniem ogłoszenia w życie wchodzi, poruczam moim ministrom spraw wewnętrznych i skarbu.

Dan w Ischl 28. lipca 1884."

Powodzie w Galicji

przez **Feliksa Laurent** inżyniera cywilnego.

I.

Od czasu anneksji ziem polskich przez Austrję, rząd cesarski zajmował się zawsze wyszukiwaniem skutecznych środków, w celu ubezpieczenia gruntów nadrzecznych i uspławnienia główych trzech rzek galicyjskich, tj. Wisły, Sanu i Dniestru.

Zbadamy przyczynę niepowodzenia środków przedsięwziętych dotychczas w tej mierze.

Dekret cesarski z 22. sierpnia 1779 r., który zdaje się być pierwszą czynnością administracyjną w tej sprawie, polecił ks. Lissganig, ówczesnemu dyrektorowi robót wodnych, zbadanie kwestji tak co do uspławnienia rzek, jak i co do ubezpieczenia brzegów od powodzi.

Ks. Lissganig odpowiedział 17. września tego samego roku, że stan rzek galicyjskich nie jest mu dostatecznie znany, ażeby mógł wypowiedzieć jakiekolwiek zdanie o ich regulacji i uspławnieniu.

Od tego czasu pomimo powtarzanych co roku dekretów cesarskich i rozporządzeń rządowych, polecających studja na miejscu i ankiety; pomimo obszernych raportów popierających projekta regulacji wielu rzek, lub też projekta połączenia Wisły z Dniestrem, przez San i którykolwiek z jego dopływów: Wiar, Strwiąż, albo Wisznię, bądź przez Bug i Pełtew — bo wszystkie te projekta pojawiały się i były studjowane — można powiedzieć, że jeżeli kwestja pod względem technicznym została administracyjnie wyjaśnioną, to w rzeczywistości nie zrobiła żadnego postępu, jak tego dowiodła w sposób tak fatalny, ostatnia powódź, która zniszczyła znaczną część Galicji.

Można nawet ogólnie powiedzieć, że stan rzeczy pogorszył się; gdyż jest rzeczą pewną, że jeszcze w początku tego wieku, statki o wypukłem dnie, dźwigające 200 cetnarów, mogły płynąć Wisłą począwszy od Krakowa; a na Sanie podchodziły aż do Przemyśla, podczas gdy dziś statki o płaskiem dnie, a nawet tratwy, nie mogą płynąć jak tylko przy miernem podniesieniu się stanu wody.

Bezpośredni następca ks. Lissganiga jako dyrektor robót wodnych, ks. Caspari, stwierdza w kilku sprawozdaniach między rokiem 1785 a 1803: Że za dawnych czasów produkta galicyjskie mogły być spławiane Dniestrem od Żurawna aż do Czarnego morza, statkami dźwigającemi do 800 cetnarów rozmaitego towaru, który wyszczególnia. Dalej ks. Caspari mógł w r. 1795 przedsięwziąć wspólnie z księciem de Nassau-Siegen, podróż rzeką w celu zbadania jej biegu aż do Akermanu, tj. do jej ujścia w Czarne morze.

W r. 1788 oddziały pontonierów pod dowództwem kapitana von Hohenbruck, mogły puścić się rzeką od Koniuszek aż do Okopów, statkami niosącemi od 15 do 20 ludzi wraz z pewną ilością materjału wojennego.

W r. 1801 starosta baron von Byke, w warunkach jak najmniej korzystnych, bo w czasie obniżenia się stanu wody wskutek długiej posuchy o pół metra poniżej zera, odbył na próbę podróż rzeką z Zaleszczyk do Okopów i napowrót w 97 godzinach, statkiem, który dźwigał 200 cetnarów i poruszany był po części żaglami a po części ciągniony przez ludzi lub przez konie.

Ks Caspari wskazuje jeszcze: Że możnaby łatwo ulepszyć żeglugę przez przekopy, któreby skróciły drogę o 72 kilometry, jakoteż przez oczyszczenie koryta, któreby utrzymywało dostateczną głębokość wody w każdej porze roku, i dodaje, że kazał już zniszczyć 13 jarów rybackich i wyjąć z wody 4000 drzew z korzeniami i konarami, które barykadowały łożysko.

Jedynym skutkiem tej ostatniej operacji był, jak się zdaje, dekret cesarski z dnia 22. maja 1789, wyrażający uznanie i nadający medale złote i srebrne właścicielom dóbr nadrzecznych i urzędnikom, za czynności przez nich przedsięwzięte. Od tego bowiem czasu nie ma żadnej wzmianki o jakiemkolwiek czyszczeniu koryta i żegluga została przerwaną.

Dopiero w roku 1881 mogła być wznowioną żegluga lokalna dość ograniczona, od Halicza w dół rzeki, po przerwie więcej jak całego wieku, małemi statkami, na wzór używanych przez barona von Byke w jego podróży w roku 1801, tj. dźwigającemi zaledwie 10 ton (200 cetnarów) holowanemi przez małe parowce, nurzające się zaledwie na 40 centymetrów w wodzie.

Jakiegoż innego rezultatu można się było spodziewać po środkach takich, jaka proponowano pomiędzy r. 1817 a 1826 celem uregulowania Dniestru na przestrzeni 315 kilometrów (41½ mil austrjackich) za sumę 207.782 złr. rozłożone na lat 15 po 13 812 złr. rocznie?

Niedostateczność tej sumy była tak uderzającą, że już w roku 1828 zażądano podniesienia jej na 40 do 50.000 rocznie, pod warunkiem atoli, ażeby była obracaną na wszystkie roboty około dopływów Dniestru, tj. tak rzek, jak i potoków.

Jakkolwiek wówczas mniemano, że zrobiono bardzo wiele, podnosząc dotację na 50.000 złr. dla przestrzeni 315 kilometrów, środek ten nie mógł przynieść więcej pożytku niż poprzedni, albowiem po uskutecznieniu robót około dopływów, na sam Dniestr przypadałaby suma mniejsza nawet niż 23.812 złr. rocznie.

Kolej Stryj-Beskid.

Donosiliśmy już, że 29. z m. miała się odbyć w Namiestnictwie komisja stacyjna dla linji kolejowej **Stryj-Beskid**, która zająć się miała oznaczeniem potrzebnej ilości, położenia i nazw stacyj, oraz urządzeniem potrzebnych dojazdów. Komisja ta odbyła się w dniu wspomnianym pod przewodnictwem sekretarza namiestnictwa p. **Popiela** i przy udziale delegatów: ze strony Wydziału krajowego inżyniera **Bieńkowskiego**, ze strony jeneralnej inspekcji kolejowej starszego inspektora **Jęczmieniowskiego**, reprezentanta ministerstwa wojny, ze strony Izby handlowej lwowskiej radcy **Bodyńskiego** i reprezentanta dyrekcji budowy kolei państwowych. Całkowita długość projektowanej kolei wynosi 78.8795 kilometrów. Trasa prowadzi doliną Stryja po lewej stronie tej rzeki. Pod Synowódzkiem wyżnem przechodzi Stryj i Opór mostami i wkracza w dolinę Oporu, przecinając jeszcze tę rzeką 10 razy. Po za Ławocznem dochodzi do działu wód na Beskidzie i kończy się tunelem, którego długość po stronie galicyjskiej wynosi 700 m., a po stronie węgierskiej 1000 m. Pomiędzy Synowódzkiem niżnem i wyżnem trasa przechodzi również małym tunelem 112 m. długim.

Na całej linii kolei Stryj-Beskid projektowane były następujące stacje: **Lubieńce**, **Synowódzko wyżne**, **Skole**, **Hrebenów**, **Tuchla**, **Sławsko**, **Ławoczne**, **Beskid**.

Delegat Wydziału krajowego wniósł następujące żądanie:

1) aby między Stryjem i Lubieńcami urządzoną była stacja pośrednio w **Koniuchowie** lub **Hurniach**;

2) aby dojazd publiczny do stacji Lubieńce był zbudowany nie według projektowanej linji łamanej, przeszło 700 m. długiej, lecz wprost od gościńca rządowego do stacji w długości tylko około 400 m.;

3) aby ze względu na drogi komunikacyjne, wiodące do Bolechowa, urządzony był w Synowódzku niżnem przystanek.

4) aby dojazd projektowany do stacji Skole w szerokości 6. m. rozszerzony był do 8. m.;

5) aby dojazd do stacji Beskid, który ze względu na trudności terenowe miał być zaniechany, został zamieniony przynajmniej na ścieżkę 3 m. szeroką, dla połączenia stacji z miejscowemi drogami leśnemi.

Te same mniej więcej żądania wniesione zostały ze strony Wydziału powiatowego w Stryju i delegata Izby handlowej.

NAD POPRADEM.

Nowela

przez

Jerzego Sewera Dunin Borkowskiego.

(Dokończenie.)

Pomiędzy młodymi zawiązała się naturalnie rozmowa, której przedmiot obracał się głównie około przyszłej wycieczki.

— Ach! oddawna pragnę — szeptała panna — zwidzić te piękne uroczyska. Powiadają jednak, że bywają tam miejsca niebezpieczne.

— W mojej obecności nie spotka pani nic złego — odparł Edward, sam dziwiąc się swej śmiałości. — Czy przyjmiesz pani mnie za przewodnika? Mój przyjaciel, siedzący nieopodal, będzie towarzyszył jej opiekunce.

Tymczasem pojawiła się ta ostatnia, i to — sama, ażeby powtórzyć przyjęcie nieznajomych panów do swego towarzystwa.

Edward pobiegł po przyjaciela i za chwilę przyprowadził go przed panie.

— Edward Gubicki — rzekł malarz przedstawiając się.

— Jak? — zapytała starsza pani, a po jej twarzy przebiegło coś na kształt zdziwienia.

— Gubicki — powtórzył Roman — auskultant sądowy z Krakowa.

— Czy masz pan tam rodzinę?

— O nie! Moja cała rodzina składa się z matki i starego wuja, który postawił sobie za zadanie, pomnożyć liczbę mych niewielu krewniaków. Wpadł on mianowicie na szczęśliwy pomysł obdarowania mnie ciotką.

— Doprawdy? — zaśmiała się towarzyszka, przyjmując podane sobie ramię. — I to cieszy pana? Ale gdyby to małżeństwo pozbawiło pana sukcesji?

— A! już po rodzicach otrzymałem niezłą sukcesję, bo talent i wreszcie dobry humor. Tego spadku nie zdołałby mi wynagrodzić nawet 20 ciotek, a cóż dopiero jedna...

— Cieszy mnie pańskie zdanie — odparła dama, życzliwie przyglądając się młodzieńcowi. — Na tysiąc ludzi wątpię czy jeden podzielać je będzie...

— Być może — podchwycił znowu malarz. — Mnie tymczasem ów wydarty spadek nie zamącił ani jednej chwili spokoju. Ale otóż widać już Poprad. Czy słyszysz pani, jak raźną wita nas nutą... A jak pięknie ustroiły się brzegi zielenią i kwiatami na przyjęcie gości..

— Ale pański wuj..

— Ach, wuj niech sobie będzie wujem, ciotka ciotką, a spadek spadkiem. Tu jedna tylko myśl istnieć powinna, myśl, która rodzi się w każdej duszy, na widok tak cudownej przyrody... Może zejdziemy niżej... Podaj mi pani ramię, a ty Romanie poproś o to samo swoją damę, ścieżka bowiem dość wązka i urwista...

Edward i bez tego wezwania oddał się cały wykonaniu jak najtroskliwszej opieki nad swą czasową pupilką.

— Przyrzekłaś mi pani pozbyć się wszelkich obaw — przypomniał, czując, że drży jej rączka. Nie przeczuwał on, iż głos jego przyciszony silniej nią wstrząsał, aniżeli łoskot fal rzecznych...

Powoli zeszli nasi podróżni aż na sam dół brzegu. Powietrze zdawało się tu być ciemniejszem i więcej chłodnem; przepełniały je mirjady rozbitych o skały kropelek i orzeźwiający ozoniczny zapach. Łoskot zaś fal był tak donośnym, że głos ginął prawie zupełnie...

— Wspaniale! — zauważała dama — spostrzegam jednak, że tu i z góry i z dołu przesiąka człowiek wilgocią.

— Boże, jakże-ż cudownie musi tu wyglądać przy księżycu... — zawołało dziewczę, niezważając na słowa swej opiekunki:

— No, za to dziękuję — przerwała jej ta ostatnia, podczas kiedy Ewa stała jeszcze w zadumie pogrążona. — Nie obeszłoby się bez reumatyzmu, nieprawdaż panie Gubicki?

— Z pewnością! — potwierdził auskultant, zapomniawszy zupełnie o przybranej roli.

— Z pewnością! — powtórzył malarz, zwracając nań wymowne spojrzenie. — Sądzę jednak, że kosz szampana potrafi go usunąć. Nie prawdaż panie **Romanie Daleński**?

— Naturalnie!

III.

Powróciwszy do zakładu, pożegnały się panie bardzo uprzejmie ze swymi przewodnikami, a ponieważ zmrok już zapadał, powiedziano sobie zarazem „dobranoc". Wela zarumieniona zauważyła na odchodnem, że dzień dzisiejszy przeszedł za prędko.

Edward towarzyszył w milczeniu swemu przyjacielowi, który znudzony jego osobliwszym nastrojem, opuścił go i udał się na spoczynek.

Nie mogąc znaleść dla siebie miejsca, poszedł w końcu Edward do restauracji. Powietrze zdało mu się tu za gorące, za ciężkie; dziwił się tym, którzy w podobnej atmosferze zdolni byli do wesołych pogadanek. Gwar rozstrajał go jeszcze bardziej; zapragnął samotności... Za chwilę był już pod błękitnym stropem nieba.

Strop ten jaśniał tysiącem gwiazd; w każdej z nich upatrywał Edward głębokie spojrzenie niebieskich oczu, które zabrały mu spokój. Najlżejszy wietrzyk nie ośmielił się tu przerywać ciszy. Z po za gór wschodził księżyc i rzucał tajemnicze światło na ich wierzchołki.

Dotychczas nie zastanawiał się nasz bohater nad pięknościami przyrody. Tem silniej działały one nań teraz pod wpływem niedawnej ale widocznie nie bardzo głębokiej miłości.

Wela życzyła sobie ujrzeć Poprad przy blasku księżyca; wykonać to życzenie, zdało mu się być obowiązkiem. Nie wahając się ani chwilę, ruszył w drogę.

Przechodził właśnie wzdłuż zakładu kąpielowego, kiedy na jednej z ławeczek przyległych do pomieszkań parterowych, ujrzał kobiecą jakąś postać.

Trzymała główkę opartą na ręku, a kiedy się zbliżył, drgnęła i z ust jej uleciał przyciszony okrzyk zdziwienia, zmięszanego z radością.

— Wela! — zawołał — nieumiejąc pohamować swego porywu.

Tak! ona to była, ona stała teraz w blaskach księżyca, podobna bóstwu zaklętemu w posąg. Przestrach i niewypowiedziana błogość ubezwładniły młodą dziewczynę; nie mogła nawet ręki podnieść, kiedy młody mężczyzna zbliżył się do niej.

— O pani, błagał ją, powiedz: czy tak bardzo cię przestraszyłem?

Odetchnęła głęboko. Dziewicza wstydliwość wycisnęła rosę łzy na jej powieki.

— Moi udali się wcześnie na spoczynek — szeptała zaledwie dosłyszalnym głosem. — Chciałam odetchnąć jeszcze tem balsamicznem powietrzem przecudnej nocy... Ale teraz chciałabym powrócić.

Zrozumiał ją

— Pozwól mi pani mieć przynajmniej nadzieję, że ujrzę cię jutro znowu.

— Wątpię — rano odjeżdżamy.

— A więc dziś mam cię pożegnać panno Welo — dziś — na zawsze?

Trąc sobie czoło, powtórzył znowu:

— Na zawsze?

— Nie wiem — odszepnęła mu drżącym głosem.

— To niemożebne — przemówił — tuląc białą wązką rączkę. A, czy nie miałabyś pani mi za złe, gdybym postarał się o utrwalenie zawartej przyjaźni, która tak jest dla mnie drogą?

Skinęła główką... Czy przyzwalająco? Edward nie odgadł, a zanim zagadkę rozwiązał, wysunęła się biała rączka z jego dłoni. Właścicielka zaś tej pięknej pięciolistnej lilji zniknęła we wnętrzu pomieszkania...

Przygnębiony, zaglądnął po raz wtóry do restauracji. Tym razem zastał tam Daleńskiego.

— Hej Gubicki-Daleński, czyż przyjdziesz nareszcie? — zawołał malarz. — Musisz być w czepku urodzony, dodał ściskając mu rękę.

— Cóż takiego?

— Nic nie przeczuwasz? To dziewczę, w którem zakochałeś się po uszy jest — no zgadnij, kim? Otóż widzisz szaleńcze, jest ono ową **partją**, proponowaną ci przez wuja.

— Proszę ciebie, nie stroj żartów ze mną, zburczał go prawnik.

— A wiesz kim jest owa dama — ciągnął malarz dalej, nie zważając na słowa towarzysza. — Twoją ciotką, głowo do pozłoty!

— Moją..

— A ów jegomość o zwichniętej nodze — twoim wujaszkiem.

— Brednie! Ciekaw też jestem, gdzie zebrałeś te nowinki?

— Na końcu języka, mój kochany, na końcu języka! Wyciągnąłem je w twej nieobecności od numerowego. Ale, ale... cudownie świecą dziś gwiazdy — nie prawdaż?

IV.

Pogodny poranek przerwał nazajutrz sen naszym znajomym. Jak olbrzymi, rozżarzony węgiel wzniosło się słońce na barkach chmurek powiewnych. Drzewa i zioła, ubrane klejnotami rosy, zdawały się uśmiechać radośnie i wyczekiwać czegoś niezwykłego.

Piękny widok zwabił do okna nawet jegomościa o zwichniętej nodze. Jego ociężały już trochę umysł, dał się przecież porwać niewypowiedzianej lubości. Nigdy nie czuł się tak łagodnie, tak rzewnie prawie usposobionym, jak dzisiaj.

Zapukano do drzwi...

— Proszę! — zawołał niechętnie — odwracając się od okna.

Służący podał czyjąś wizytową kartę, na której znajdowała się para słów, widocznie drżącą ręką skreślonych.

Zaledwie odczytawszy hieroglify, uśmiechnął się stary z zadowoleniem, i polecił służącemu, ażeby autora biletu bezzwłocznie zaprosił.

Komisja uchwaliła:

ad 1) urządzić nową stację w Koniuchowie w odległości 8 klm. od Stryja, a 9 klm. od Lubieniec z dojazdem do drogi gminnej 4. m. szerokim.

ad 2) Zbudować dojazd do Lubieniec wprost od gościńca szeroki 6 m. długi około 400 m.

ad 3) Nie domagać się urządzenia przystanku w Synowódzkim niżnem, gdyż takie przystanki bez żadnej trudności po zbudowaniu kolei urządzone bywają, co i w obecnym wypadku niezawodnie nastąpi.

ad 4) Rozszerzyć dojazd publiczny w Skolem do 8 m.

ad 5) Urządzić przy stacji Beskid ścieżkę 3 m. szeroką.

Wydział powiatowy stryjski domagał się nadto przeniesienia w inne miejsca stacyj w Skolem i Hrebenowie, a co do stacji Skole podnosił Wydział powiatowy, iż projektowaną ona jest na przestrzeni, podzielonej prawie na 100 parcel. Zakładając przeto stację w miejscu projektowanem, prawie stu właścicielom zabiera się bardzo znaczną część ich najlepszych gruntów i odbiera się im możność utrzymywania się z rolnictwa, któremu prawie wyłącznie się oddają.

Temu daćby się, zdaniem Wydziału powiatowego, zaradzić, gdyby urządzono stację po lewej stronie gościńca, powyżej miejsca, w którem kolej gościniec przecina. Tam znajdą się obszerne parcele dworskie i zamożniejszych właścicieli, którym z odjęcia kilku parcel krzywda by się nie stała.

Co do stacji w Hrebenowie zachodzić mają te same trudności, i z tych powodów proponował Wydział powiatowy, aby stację zaprojektowano na prawym brzegu rzeki Opór, zaraz powyżej mostu w Hrebenowie.

Z powodu jednak trudności terenowych i dogodnie obranych miejsc na stacje w Skolem i Hrebenowie, komisja nie przychyliła się do żądania Wydziału powiatowego stryjskiego.

Dojazd do stacyj w Koniuchowie, Hrebenowie, Tuchli, Sławsku, Ławocznem i Beskidzie, jako nie łączące żadnych miast i miasteczek, ani żadnych dróg państwowych, krajowych lub powiatowych, będą wyłącznie przez kolej zbudowane i utrzymywane.

Ziemie polskie.

Warszawa 5. sierpnia. Na widokręgu naszym, jak po wielkiej burzy i huraganie, chwilowa zapanowała cisza — cisza wyczekiwania i niepokoju. Owocem aresztowań — przepełnienie więzień, areszty w cel cytadeli, owocem wykrytego spisku terorystów rosyjskich — zdwojona energia policji i żandarmów.

Co z tego wszystkiego wyniknie, jakie instrukcje przywiozą ze sobą naczelnik żandarmerji warszawskiej Brok i oberpolicmajster Warszawy Tołstoj, składający obecnie w Petersburgu raport carowi o wypadkach nihilistycznych w Warszawie, czy car przyjedzie do Skierniewic lub nie itd. — oto pytania chwili.

Nie podejmując ich rozwiązania, podaję tylko fakta, mogące nasunąć te lub inne przypuszczenia.

U sędziego Bardowskiego znaleziono plan podkopu pod domem narożnym Hocha przy zbiegu ulic Franciszkańskiej i Nalewek. Tędy prowadzi droga do obozu wojsk, jaki z pewnością byłby przeglądany przez cara. Dom Hocha zrewidowano, podkopu nie znaleziono, mieszkańców pociągnięto do śledztwa. Pomiary ulic i całej posesji były dokonane przez terorystów rosyjskich w biały dzień. Podając się za techników miejskich, dokonali oni swojej roboty przy pomocy stójkowych z policji warszawskiej.

Na kolei warszawsko-bydgoskiej na całej linii od Aleksandrowa do Warszawy prowadzą się przygotowania do przyjęcia cara; dworce i zabudowania stacyjne zostały odświeżone, służba drogowa zwiększona, środki ostrożności przedsięwzięte.

Charakterystycznem jest zachowanie się w obec wypadków Hurki — jenerał-gubernator najspokojniej ziedzi w dobrach swoich w carstwie, jak gdyby wszystko było w porządku. Czyżby zaszły okoliczności, uzasadniające takąż jego obojętność na sprawy powierzonego jego rządom kraju?

Na Unii odbywa się teraz silna zmiana w personalu administracji rządowej. Wicegubernator Iwanienko został przeniesiony z Siedlec do Kielc, a jego miejsce zajął wicegubernator kielecki Majewski. Podobno jest to człowiek ogładzony i nie zupełnie polegający na partji „działaczy" rosyjskich.

Podobno i osławiony z prześladowań Unitów Moskwin, gubernator siedlecki, wysłużywszy obecnie 35 lat urzędowania, podaje się dobrowolnie do dymisji. Czeka tylko na powrót Hurki. Widocznie sprzykrzyła mu się już bezowocna walka z Unitami.

W sprawie wizytacji pasterskiej biskupa Wnorowskiego w powiecie węgrowskim odpowiedź Krüdenera dotąd nie nadeszła. Skutkiem tego biskup objeżdżać parafij przedsięwzięć nie może.

Odpowiedzi z Petersburga co do hr. Łubieńskiego dotąd również nie ma. (*Dzien. Pozn.*)

Dziennik Warszawski odbiera telegram o uwolnieniu ze służby generał-majora Szpiljotowa, naczelnika warszawskiego żandarmskiego zarządu, przyczem generał awansowany został na generał-lejtenanta „ad honores" i zatrzymuje pełną pensję, jaką pobierał, będąc w czynnej służbie.

Kijowski gubernator, według telegramu tegoż dziennika, doniósł rządowi, iż wypadki zapadania na chorobę (na jaką?), jakie świeżo miały miejsce w Berdyczowie, nie były rodzaju epidemicznego, lecz wynikły jedynie z powodu brzydkich sanitarnych warunków miasta, oraz niehigienicznego zachowania się ludności.

Witebski gubernator generał von Wahl, przeniósł się na gubernatora podolskiego.

Poznań 6. sierpnia. Pan Murawsko, znany korespondent dziennika *Mosk. Wied.*, od wyroku tutejszego sądu ławniczego, którym oddalony został ze swą skargą przeciw wydawcy *Dziennika Poznańskiego*, odwołał się w drodze apelacji do sądu ziemiańskiego. Po ferjach sprawa ta przyjdzie przed kratki sądowe.

Sprawy zagraniczne.

Berlin 5. sierpnia. Z powodu wydalenia ze stolicy Niemiec znacznej liczby poddanych rosyjskich pisze do *National Ztg.* co następuje:

„Mimowolnie po wydaleniu wielu rosyjskich poddanych z Berlina, powstało pytanie: jak wielką jest też kolonia rosyjska w Berlinie? Nie tak łatwa na to odpowiedź, jakby sądzić można na razie, gdyż ostatni spis cudzoziemców zamieszkałych w Berlinie, datuje się z r. 1871. Wówczas liczono w Berlinie pomiędzy 822.569 mieszkańcami 1.246 Rosjan obojej płci i różnego wieku, podczas gdy liczba osób zamieszkałych w Berlinie a urodzonych w Rosji wynosiła 2.502. Z liczby tej tylko połowa miała rosyjskie poddaństwo, a druga składała się przeważnie z urodzonych w Rosji osób, które pochodziły po części z rodzin niemieckich, osiadłych dawniej w Rosji, a w części były to osoby z rodzin, które indygenat niemiecki zamieniły na rosyjski. Skutkiem tego stosunek Rosjan urodzonych w Rosji mieszkańców Berlina do zamieszkałych w Berlinie rosyjskich poddanych miał się jak 2 do 1. Ten stosunek można i dzisiaj jeszcze uważać za decydujący. Jeżeli się dalej zważy, że przy ostatnim popisie ludności w grudniu 1880 roku naliczono w ogóle 3.830 mieszkańców Berlina urodzonych w Rosji, to przyjąć można, że w Berlinie mieszkało podówczas około 1.900 Rosjan. Jeżeli się uwzględni następny przyrost ludności — to można przyjąć, że obecnie mieszka w Berlinie około 2.000 Rosjan".

Kongres w Wersalu.

Paryż 6. sierpnia. Komisja kongresu przyjęła dziś jednogłośnie wniosek Andrieux'go wykluczający członków panujących niegdyś we Francji rodzin, od prezydentury Republiki. Prezydent ministrów Ferry był na posiedzeniu komisji i zgodził się z tą jej uchwałą. Przyjdzie także pod obrady drugi wniosek Andrieux'go, ażeby senat tylko większością $^2/_3$ głosów mógł uchwalić rozwiązanie Izby. Mówią, że Ferry i na to się zgadza.

Przy otwarciu dzisiejszego posiedzenia kongresu o godzinie 2-giej po południu Lacretelle ze skrajnej lewicy zapytał, dlaczego nie ogłoszono nazwisk członków, którzy brali udział we wczorajszym wyborze komisji. On i jego przyjaciele chcieliby ażeby kraj wiedział, iż wstrzymali się od wyboru. Prezydent odpowiada, że chybaby zgromadzenie samo uchwalić było musiało ogłoszenie nazwisk. Potem odroczono posiedzenie do 4-tej, ażeby komisja miała czas przygotować swój referat.

Po tej przerwie wstępuje na mównicę, jako referent komisji, p. Gerville-Reache i wśród mruczenia lewicy odczytuje sprawozdanie, które na wstępie zaznacza, że przy wyborach ogólnych w r. 1881, niemniej jak 331 deputowanych w swoich politycznych wyznaniach wiary, oświadczyło się za rewizją konstytucji. Życzy jej sobie i ludność. Izba mniema, że rewizja zbyt daleko idąca byłaby płonną i dlatego komisja przyjęła projekt rządowy, jakkolwiek byłaby wolała, aby zeszło nieco dalej — musiała atoli uwzględnić przeciwne zdanie senatu. Korporacje parlamentarne musiały sobie nawzajem poczynić koncesje i tym sposobem zgodzono się, ażeby w dyskusji nie wychodzić po za projekt rządowy. Laguerre: Zobaczymy! Sprawozdawca mówi dalej, że Izba przyjęła projekt, ponieważ pozwala on postawić republikańską formę rządu po nad stronnictwami i wykluczyć z konstytucji ustawę o senacie. Ze względu na kompromis między Izbami, komisja wykluczyła od obrad wszystkie wnioski i poprawki wychodzące po za ramy projektu rządowego — wnioskodawcy mieli sposobność bronienia ich w Senacie i w Izbie; na kongresie podnosić ich nie wolno.

Oświadczenie to wywołuje wrzawę na lewicy. Szczególnie gwałtownie występują Laguerre i Clémenceau. Prezydent wzywa ich ażeby nie przerywali mówcy i zapewnia, że będzie przestrzegał wolności słowa w obrębie przepisów, lecz nie dopuści do rozpraw wykraczających byt ważnej korporacji państwowej (t. j. Senatu).

Następnie mówi Gerville-Reache o rozmaitych wnioskach przeciwnych, które komisja odrzuciła, ponieważ przekraczały program rewizji lub dotykały ordynacji wyborczej Senatu. Gdyby obalono pierwszych 7 artykułów projektu, obalonoby Senat, czego dopuścić nie można, bo korporacja ta w większości swojej jest szczerze republikańską i sprzyja zasadom postępowym. Komisja wzywa atoli rząd, ażeby przed wyborami w roku 1885, przedłożył Zgromadzeniu Narodowemu projekt zmiany ordynacji wyborczej dla Senatu. Ponieważ atoli wniosek p. Andrieux i drugi innych deputowanych godzą tylko w kwestje porządku dziennego, więc będą wzięte pod rozwagę. Tym sposobem dostaje się pod obrady wniosek Andrieux'go o wykluczenie książąt krwi od prezydentury i wniosek Thompsona o wykluczenie ich od urzędów dających wpływ na wybory lub nominacje. Pierwszy wniosek staje się atoli bezprzedmiotowym, ponieważ rząd w swoim projekcie zawarł już podobne jemu postanowienie. Drugi wniosek zdaniem komisji, znajdzie odpowiedniejsze miejsce, w nowej ordynacji wyborczej dla Senatu i Izby. Komisja zmienia artykuł pierwszy projektu rządowego o tyle, że w razie rozwiązania Izby nie tylko najdalej za 2 miesiące mają być rozpisane nowe wybory, ale że także Izba ma się zebrać najpóźniej w 20 dni po tych wyborach. Do artykułu drugiego przybywa dodatek dotyczący członków panujących niegdyś we Francji rodzin, a wszystkie inne artykuły projektu rządowego, poleca komisja jaknajprędzej do przyjęcia bez zmiany. Następują gwałtowne sceny, wśród których prezydent następne posiedzenie naznacza na jutro.

KRONIKA.

Lwów dnia 8. sierpnia.

Wiadomości osobiste. Książę Windischgraetz wyjechał wczoraj rano z Krakowa do Warszawy na manewry wojskowe. — W Krakowie odbył się onegdaj ślub p. Konstantego Gąsawskiego, bratanka poety, z panną Felicją z Lubrańca Dąmbską, córką śp. Łukasza i Stanisławy z Załęskich. Wczoraj wyjechało młode małżeństwo do Kolos, majątku swego w Królestwie Polskiem. — Dnia 5. bm. odbył się w Radłowcowicach ślub p. Jana Malca, doktora praw i kandydata adwokackiego, z p. Malwiną Zaznia, córką śp. Stefana, b. naczelnika urzędu cłowego w Węgrzech i Antoniny z Seeligerów. — Prezydent galicyjskiej Kálmán Tisza, udał się z Ischl wprost do Ostendy, gdzie zabawi do pierwszych dni września. — Stan zdrowia fmp. bar. Jovanovicsa, bawiącego obecnie w Marjenbadzie polepszył się. Za ostatnich dniach bawił u łóżka chorego profesor Drasche z Wiednia. Cesarz polecił zdawać sobie sprawozdanie do Ischl o stanie zdrowia Jovanovicsa.

Kalendarz. Sobota (9.): Romana i Sek. — Borysa i Chleba. — Wschód słońca o godz. 4. min. 53, zachód o godz. 7. min. 15.

Kalendarzyk myśliwski. W sierpniu wolno polować: na dropie i pardwy; na ptactwo błotne i wodne w ogólności; przepiórki i dzikie gołębie; kozły i jelenie. Od połowy miesiąca na bażanty i kuropatwy.

Dla ostatnich trzydziestu, zamieszkałych w Londynie, otrzymaliśmy od p. P. S. 2 złr., razem z poprzedniemi 8 złr.

Sprzedaż dzienników na stacjach kolejowych. Z powodu zażaleń administracyj dzienników różnych odcieni wydała jeneralna Dyrekcja austrjackich kolei państwowych rozporządzenie do wszystkich dyrekcyj ruchu, iżby osobom trudniącym się sprzedażą dzienników na dworcach poleciły, aby trzymały odpowiedni zapas tych wszystkich koncesjonowanych dzienników, które mają największy popyt. Kolporterom kolejowym nie wolno kierować się w wyborze dzienników własnemi przekonaniami politycznemi.

Festyn Stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazda", połączony z loterją fantową, na dochód funduszu inwalidów wdów i sierot tego Stowarzyszenia, odbędzie się w niedzielę 10. bm. w ogrodzie Strzelnicy miejskiej, przy udziale muzyk wojskowych pułku Parma nr 24 i pułku nr 95.

Wydział Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" we Lwowie uprasza dodatkowo do poprzedniej swej odezwy, wszystkich szan. członków, którzy sobie życzą wziąć udział w powitaniu Sokołów czeskich, przybywających do Krakowa dnia 16. bm. z rana, ażeby najpóźniej do 11. bm. (tj. do poniedziałku) zgłosili się, celem bliższego porozumienia w kancelarji Towarzystwa przy ulicy Kurkowej l. 7 w godzinach wieczornych. Członkowie Towarz. wyjadą d. 15. bm. (w piątek) z rana do Krakowa, gdzie zamówione są już pomieszkania u komitetu przyjęcia.

Świder elektryczny. W tych dniach oglądaliśmy model przyrządu do wiercenia ziemi, pomysłu i konstrukcji p. Wł. Raczyńskiego z Pasiecznej. Jeden element Daniela porusza cały mechanizm modelu, tj. podnosi świder na pewną wysokość i nadaje mu przytem skręt nieznaczny, co czyni zbytecznem użycie nożyc przy wierceniu. Za pomocą przesuwającego się walca świder połączony jest z tarczą, na której znajdują się cewki Rumkorfa, wewnątrz których osadzone są wałeczki żelazne, nabywające własności magnetycznych przez puszczanie prądu elektrycznego. Elektromagnesy owe podnoszą świder do dawnej wysokości, zaś przy przesuwaniu prądu elektrycznego, świder własnym ciężarem opada i żłobi w kamieniu rysę. Przerywanie takie prądu elektrycznego wprawia świder w ruch nadzwyczaj szybki, tak, iż liczba uderzeń dochodzić może 360 na minutę. Jeżeli przypuścimy, że każde uderzenie świdra zrobi rysę w kamieniu tylko na 0·5 m/m głęboką, to efekt pracy jest przewyższający wszystkie dotychczas znane systemy wierceń, począwszy od świdrów diamentowych aż do najnowszego systemu kanadyjskiego. Wynalazek więc p. Wł. Raczyńskiego stanowi bez kwestji nowy przewrót w dziedzinie techniki wiertniczej, pozwala bowiem w paru miesiącach osiągnąć głębokości nadzwyczaj poważne bo 400 metrów sięgające, co ma bardzo doniosłe znaczenie dla przemysłu naftowego w Galicji. Ponieważ p. Raczyński podał już o patent na przywilej, nie wolno mi wdawać się w szczegółowy opis całego mechanizmu przyrządu, który wynalazca nazwał świdrem elektrycznym. Pan Raczyński po otrzymaniu przywileju, zamierza najprzód zastosować wynalazek w swojej kopalni i pogłębić swój własny szyb Nr 1 na 116 metrów głęboki, a gdy rezultaty okażą się dobre (czego można być pewnym), natenczas Bank kredytowy ma zaprowadzić u siebie wiercenie elektryczne. W tym celu p. Spilczewicz imieniem Banku traktuje już podobno z p. Raczyńskim o odstąpienie przywileju. Pan Raczyński przed kilku laty był dyrektorem zakładów żelaznych w Pasiecznej, gdzie zaprowadził znaczne ulepszenia w urządzeniu fryszerek i warsztatów mechanicznych.

Wręczenie dekoracji. Dnia 4. bm. odbyło się z zwykłą paradą wojskową wręczenie dekoracji (srebrnego krzyża z koroną) podoficerowi inżynierji p. Hegernowi, który z bohaterskiem poświęceniem podczas ostatniej powodzi uratował życie 37 tonącym w Kątach za Bielanami.

W zamku Wiśniowieckim, na Wołyniu, który zachował najwspanialsze zabytki swoje dawniej świetności z czasów książąt Wiśniowieckich i Mniszchów, odbyć się ma niebawem publiczna licytacja starożytnych mebli, bronzów, marmurów, makat, oraz obrazów i portretów historycznych. Gdy starożytna ta siedziba, wywołująca wspomnienia nie jednego faktu i postaci z naszych dziejów, przeszła w ostatnich czasach w ręce obce, trzebaby przynajmniej uratować te zbiory artystycznej i archeologicznej wartości od zmarnowania i rozproszenia w ręce zagranicznych spekulantów. Osoby zwiedzające zamek Wiśniowiecki, zdumiewają się nad bogactwem i wspaniałością tej rezydencji, która do ostatnich czasów zachowała wszystko, co wieki nagromadziły.

Z życia naszych rzeźbiarzy. „Przed kilku tygodniami — pisze p. T. J. Choiński w fejletonie ostatniego *Kur. Warsz.* — znajdowała się na wystawie p. Krywulta w Warszawie bardzo oryginalna grupa z terrakoty. Na wózku, ciągnionym przez lichą szkapę, siedziało kilku, ośmiu czy siedmiu, starozakonnych, okrytych olbrzymim parasolem. Każda z tych figur mówiła, żyła, rozprawiała, ruszała się, a każda inaczej, po swojemu. Humor tryskał z każdej postaci, z układu ich, z wózka, z konia nawet. Tylko rzeźbiarz polski mógł się zdobyć na pomysł tak nowy i oryginalny. Grupy tej nie ma już dziś na wystawie warszawskiej; kupił ją ktoś za 40 rubli, wyraźnie czterdzieści...

Za rubli czterdzieści? A to dlaczego za tak małą sumę? Bo autor tego dzieła, St. Jarzymowski, zdolny, utalentowany, wykształcony rzeźbiarz, należy do tego samego gatunku ludzi, z którego pochodzi niewielu poetów i artystów. Nikt dotąd o nim nic nie wie, nikt o nim nie pisze, nikt go nie reklamuje, bo Jarzymowski nie umie się kłaniać i szukać protekcji, nie chodzi we fraku i w modnych kołnierzykach, nie narzuca się nikomu i nie dba o siebie. Jest obowiązkiem prasy polskiej pamiętać o tych talentach, które o sobie pamiętać albo nie chcą, albo nie umieją... Byłaby wielka szkoda, gdyby talent Jarzymowskiego miał zmarnieć wskutek braku poparcia!"

Patrjotyzm wielkich śpiewaczek naszych zaczyna się przedstawiać w świetle cokolwiek jaśniejszem niż to, w jakiem przedstawił go znany artykuł pt. Ostatnich Trzydziestu. Szanowny p. Walerjan Podlewski nadsyła nam bowiem następujące pismo: „Z powodu otrzymanego pod d. 4. sierpnia r. b. listu z Londynu od p. majora Szulczewskiego uważam za obowiązek prosić Szanowną Redakcję o umieszczenie w piśmie swem listu p. Wilhelma Sembrich Stengel, pisanego z Zoppot do majora Szulczewskiego, tudzież odpowiedzi tegoż na to pismo, które w należyty sposób wyjaśniają podniesioną przez pisma tutejsze sprawę korespondencji p. majora z p. Marceliną z Kochańskich Stenglową o przyjście z pomocą weteranom z r. 1831 przebywającym w Anglji.

Zoppot koło Gdańska, Villa Staberow 31. lipca 1884 r.

Szanowny Panie! Na Pański list otrzymany 8. lipca w Londynie, w sam dzień naszego odjazdu nie mogłem odpowiedzieć, gdyż byłem zajęty interesami i podróżowałem bez ustanku. Od 3 dni osiedliśmy z żoną tu, w cichem zakątku dla odpoczynku, i otóż jedna z pierwszych moich czynności jest Szanownemu Panu oznajmić, iż tak żona moja jak i ja z przyjemnością przyczyniamy się datkiem dla ulgi i pomocy naszym rodakom w Londynie. Dziś równocześnie pisałem do mego bankiera w Dreźnie i kazałem Szanownemu Panu wypłacić w Londynie 200 marek. W tych dniach pieniądze nadejdą. Życząc nadal Pańskiemu szlachetnemu i patrjotycznemu staraniu o niesienie pomocy naszym nieszczęśliwym rodakom jak najpomyślniejszego skutku, kreślę się Jego uniżonym

Wilhelm Sembrich Stengel.

Do majora Szulczewskiego, 10. Duke Street-St. James's London, S. W.

Odpowiedź.

Literary Association of the Friends of Poland.

Londyn 4. sierpnia 1884. 10. Duke Street-St. James's, S. W.

Szanowny Panie! List Szanownego Pana z dnia 31. lipca w odpowiedzi na prośbę moją z daty 8. t. m. do godnej żony Pana zaniesioną o pomoc dla starych weteranów w Anglji, których dolą od przeszło pół wieku Towarzystwo literackie przyjaciół Polski opiekować się nie przestaje, oznajmujący mi przysłanie od Państwa obojga dwustu marek za pośrednictwem Banku w Dreźnie, miałem przyjemność dziś otrzymać razem z powyżej wzmiankowaną kwotą. Za ten szlachetny uczynek i dowód sympatji dla cierpiących ziomków, których los na obcą sprowadził ziemię, składam Państwu obojgu w imieniu Rady Towarzystwa wyrazy głębokiej wdzięczności. Uczynek ten, zrobiony w sposób prawdziwie rozczulający, jest godnym naśladowania przykładem dla rodaków zawodowi łaskawej Pani oddanym, a dodaje blasku imieniowi Pani, którem tak zaszczytnie zdobisz kraj rodzinny. Załączam kwit, który w imieniu Pana i żony Jego jest wystawiony; pozostając itd.

Karol Szulczewski.

Będzie mniej baronów. W wielu kołach, zwłaszcza w Wiedniu, wywołało wielką sensację odręczne pismo cesarskie znoszące postanowienia, mocą których udzielaną była, dotychczas na żądanie, godność szlachecka kawalerom, baronowska komandorom, a tytuł tajnego radcy kawalerom wielkiego krzyża, orderów Leopolda i żelaznej korony, podczas gdy odznaczeni orderem św. Szczepana mieli jeszcze większe prawa. Wskutek tego rozmnożyły się w Austrji niepospolicie tytuły szlacheckie, a postanowienie obecne ma zapewne na celu zapobieżenie koniecznemu obniżeniu wartości tych tytułów przez zbyteczne niemi szafowanie. Zachodzi tu tylko pytanie, czy rozporządzenie będzie działało wstecz, tj. czyli ci, którzy posiadają ordery dawniej nadane, a jeszcze nie podali się o szlachectwo, będą mieli prawo domagać się tego teraz, w myśl dawniejszych statutów. Nowe rozporządzenie nie rozciąga się zresztą wcale na order wojskowy Marji Teresy, który też liczy niewielu członków i może być nabyty tylko pod bardzo trudnemi warunkami.

Uciekł ze Lwowa. Władysław Strzyżowski, 21-letni „pełen nadziei" młodzieniec, ukradłszy p. Wiktorji Markel kwotę 1100 złr. w galic. listach zastawnych, znikł ze Lwowa w kierunku na Kraków. W jego towarzystwie znajdować się ma 26-letnia Hanina Olszewska. Czuła para — jak policja lwowska donosi policji wiedeńskiej — ma się znajdować w Wiedniu. Strzyżowski jest średniego wzrostu, ma blond wąs i siwe oczy; nosił czarny surdut, szare spodnie i czarny kapelusz filcowy. Jego towarzyszka nosi krótkie włosy, zieloną suknię i miała złoty pierścień z niebieskiemi kamieniami.

Wykaz inspekcji dyrekcji policji z d. 7. sierpnia. Skradziono panu G. G. kapę, spodnie, 2 spodnice i kaftanik w łącznej wart. 15 złr., panu J. J. spodnie wart. 10 złr., drowi D. 7 kamizelek, sztyflety i parasol w łącznej wart. 50 złr., panu E. W. na placu zbożowym worek z ryżem wart. 5 złr., a panu J. E. futro barankowe wart. 30 złr. — Zakwestjonowano u A. Bażanowskiej i K. Hryniak 21 prześcieradeł wojskowych.

Lubień 6 sierpnia. Donosimy dodatkowo, że na festynie niedzielnym w Lubieniu prócz wielu osób ze Lwowa i okolicy, obecnymi byli: dr. Biesiadecki protomedyk, prof. dr. Czyżewicz, dr. Sielski, Tatarczuch, Merunowicz, Wiktor, Jaroszyński i lekarz powiatowy z Gródka, dr. Friedmann; zaszczycił nas również obecnością swoją p. Józef Wereszczyński, członek Wydziału krajowego. Od dłuższego czasu bawi tu stale dr. Głowacki, dyrektor szpitala powszechnego. Do ożywienia sezonu przyczynia się teatr p. Woźniakowskiego, który co wieczór ściąga dość liczne audytorjum. W przyszłą niedzielę odbędzie się jak zwykle wieczorek z tańcami.

Stanisławów 6. sierpnia. Na drugiem posiedzeniu pedagogów ruskich, prof. Wachnianin mówił w sprawie szkoły ruskiej narodnej we Lwowie i twierdził, że inaczej Rada miejska uchwaliła publicznie, a inaczej zarządziły intrygi zakulisowe. Przypisywał wogóle nieszczerość i obłudę w załatwieniu tej sprawy. Zgromadzeni uchwalili na drodze rekursów do ministerstwa preforsować założenie szkoły. Również w kilku mniej ważnych rzeczach postanowiono odnieść się do ministerstwa, jak w sprawie zakupywania książek na nagrody z pieniędzy zebranych przez Rady powiatowe od stron ukaranych, tudzież w sprawie modlitewników ruskich łacińskiemi czcionkami drukowanych. Uchwały zjazdu tarnowskiego poparto i polecono zarządowi ich dopilnowanie. Pomniejsze epizody zjazdu i napady na stan istniejący nie warte wzmianki.

Trembowla 6. sierpnia. Wczoraj między godz. 9 a 10 wieczorem szalała w okolicy naszej ogromna burza. Pioruny biły raz po razu i w kilku miejscach wzniecały pożary. Mianowicie we wsi Pantalisze spaliła się szkoła; w Darachowie chata, stodoła i mała sterta zboża w polu; w Złotnikach szkoła. Szkody jeszcze nie obliczone, lecz niewątpliwie wyniosą kilka tysięcy guld. Dziś od rana deszcz rosił i dopiero od południa wypogodził się widokrąg. W Trembowli uderzył również piorun, lecz szczęściem ugodził w drzewo w ogrodzie probostwa łac.

Poznań 6. sierpnia. Domejko w Poznaniu nie był w przejeździe na Litwę, ale i o naszym grodzie nie zapomniał. Przesłał on Towarzystwu przyjaciół nauk „Autograf Stefana Garczyńskiego", zawierający rękopis „Sonetów wojennych" tegoż poety. P. Ignacy Domejko wydał, jak wiadomo, wspólnie z Mickiewiczem poezje Garczyńskiego. Posiada liczne korespondencje w tej sprawie. Pozostały w rękach jego rękopis „Sonetów wojennych", przywiózłszy obecnie z Chili, z Sant Yago, ofiarował właśnie Poznaniowi, w którym to darze my nie tylko cenimy pamiątkę po poecie, ale i pamiątkę narodową, która z p. Domejką dzieliła losy tak długiego i chlubnego, w oddaleniu od kraju, pobytu za Atlantykiem. Dzięki szanownemu dawcy jako i profesorowi Łepkowskiemu w Krakowie, za którego łaskawem pośrednictwem tak miły dar przekazany został do zbiorów poznańskiego Muzeum. Rękopis zawiera na pierwszej karcie własnoręczną notatkę Domejki tej treści: „Autograf śp. Stefana Garczyńskiego 1833, zachowany przez jego przyjaciela Ignacego Domejkę."

Ischl 7. sierpnia. Po pożegnaniu cesarzostwa austrjackich, załatwiał natychmiast cesarz Wilhelm nadeszłe tu depesze i sprawy, odpowiadał telegraficznie na zapytania o jego zdrowiu cesarzowej Augusty i następcy tronu. Około godziny 3ej po południu przybył cesarz Franciszek Józef, by zawieść swego gościa na obiad. Obydwaj monarchowie trzymając się pod ramię, ukazali się w przedsionku hotelu, poczem pojechali ekwipażem dworskim do willi cesarskiej, gdzie już w portalu tejże oczekiwały cesarzowa Elżbieta z arcyksiężniczką Walerją. Cesarzowa Elżbieta weszła pod ramię z cesarzem Wilhelmem do sali jadalnej. Przy stole, który przystrojony był bukietami z kwiatów o barwach czarnych i żółtych i z bławatków, zajął honorowe miejsce cesarz Wilhelm, obok niego po prawej stronie zasiadła cesarzowa Elżbieta, a po lewej cesarz Franciszek Józef i arcyksiężniczka Walerja. Przy stole znajdowali się też: ks. Hohenlohe, ministrowie Dunajewski i Kalnoky, intendant br. Hoffmann, ambasador ks. Reuss, attaché wojskowy hr. Wedell, hr. Lehndorff, adjutant przyboczny ks. Reuss, br. Brösigke, lekarz przyboczny dr. Leuthold, tajny radca Bork, jenerał-adjutanci Mondel i Popp, damy dworu Komis i Majlath, proboszcz dworu ks. Majer i komendant 49. pułku piechoty. Podczas obiadu przygrywała muzyka 49. pułku piechoty. Cesarz Wilhelm miał na sobie mundur swego austrjackiego pułku. O godzinie w pół do 5ej skończył się obiad, a cesarz austrjacki odprowadził swego gościa do jego rezydencji.

Między oczekującymi w przedsionku hotelu przybycia cesarza, znajdował się także i minister Dunajewski. Minister Tisza, który dopiero wieczór miał przybyć, otrzymał zaproszenie na wieczór do willi cesarskiej na herbatę — ma też być i na przedstawieniu w teatrze. — Podczas obiadu galowego nadciągnęły nad Ischl ciężkie chmury, lecz ku wieczorowi wypogodziło się niebo.

Za chwilę stanął on istotnie w pokoju. Czytelnicy domyślają się już, że młodzieńcem, który wszedł z pochyloną głową do saloniku pana Józefa Salickiego, był nie kto inny, jeno — Edward Gubicki...

— Nareszcie pokazałeś się — zawołał gospodarz z młodzieńczą niemal żywością wyciągając ku niemu obie ręce.

— Ale jakim sposobem tu stajesz? To mi nazywa się niespodzianka! Naturalnie, że nie ma co myśleć już o niespodziance, którą ja zamyślałem tobie urządzić.

— Nie rozumiem ciebie Wuju! — bąknął młodzieniec.

— Ale zaraz zrozumiesz. Otóż nie mogąc się doczekać od ciebie gratulacji z powodu mego małżeństwa, zamierzałem odwidzić cię z żoną i jej kuzynką w Krakowie. Po drodze tylko zrobiliśmy wycieczkę w Pioniny.

— Co za traf osobliwszy!

— Edwardzie — rzekł nie bez wzruszenia jegomość o zwichniętej nodze — od nowej twej ciotki dowiedziałem się wczoraj, że przytłumiłeś szlachetnie wszelką niechęć do mnie, jaka z powodu opóźnionego małżeństwa byłaby całkiem naturalną. Poczciwa kobiecina nie mogła się dość nachwalić ciebie; pojmiesz zaś, jaką mi to sprawiało radość.

Młody auskultant zarumienił się.

— Wuju! — przemówł cicho po krótkiej pauzie. — Zanim przystąpię do wyjaśnienia kilku drobnostek, pozwól dotknąć sprawy, która ciąży mi na piersi jak zmora.

— Do góry z nią! ale bez rozwlekłości. Cóż masz mi do powiedzenia?

— Wuju drogi! nigdy dotąd nie kochałem, co więcej, ośmielałem się nieraz z cynizmem zaprzeczać istnieniu miłości. Teraz jednak otwarły mi się oczy.

— Hm!

— Tak! — ciągnął Edward dalej, rozmarzony wspomnieniem pięknej Weli — czuję teraz, że jest jakaś niebiańska potęga, która oceanem ogn spada nam na serce i mogłaby spalić je na popiół w nieprzyjaźnym zbiegu okoliczności, czuję, że wobec tego gwałtownego uczucia każde inne maleje do drobnostki atomu, że można raczej umrzeć, niż wyrzec się miłości!

— Masz słuszność, mój kochany. Pozwól jednak, że przerwę ci twoją piękną mówkę i zakonkluduję ją sensem moralnym. Chcesz się żenić, nieprawda? Wcale nic nie mam przeciwko temu, powiedz mi jednak kogo myślisz zaślubić?

— Welę, twoją Welę! Wczoraj widziałem ją po raz pierwszy, ale też przekonałem się, że albo muszę ją sobie zdobyć, albo zginę!

— Co? kogo? — krzyknął pan Józef, mile zdziwiony. — Wybornie! w takim razie najgorętsze moje życzenie zostanie spełnione. Zachodzi jednak inna jeszcze okoliczność. Jak sądzisz, czy zgodzi się na to Wela?

— Mam nadzieję — bąknął skromnie Edward.

— Ach, więc jest źródło łez, które zastałem dziś z rana na jej poduszce, to ów płomień gorączkowy na twarzyczce, płomień, który moja żona przypisuje.... katarowi! Poczekaj, zawołam obie zaraz....

— Wuju — przerwał Edward, chwytając starego za szlafrok — nie przystąpiłem jeszcze do drugiego punktu moich zeznań.

I nie puszczając poły, opowiedział całe wczorajsze zajście.

— Ale uwagi Daleńskiego — dodał na zakończenie — były tylko wyrazem moich najgłębszych przekonań. Tak samo szczerze czczę twoją małżonkę, jak kocham Ewę. Jeżeli nie umiem czego pojąć, to chyba tej jednej okoliczności, że potrafiłeś tak długo pozostawać w stanie bezżennym.

— Pochlebca! — zaśmiał się pan Józef. — Bądź jednak pewnym dobrego sukcesu, co się zaś tyczy spadku, tym musisz się podzielić z Welą.

KONIEC.

Wiedeń 5. sierpnia. Temi dniami odbyło się walne zgromadzenie tutejszego polskiego Towarzystwa „Zgoda".

Na porządku dziennym prócz zdania sprawy z bieżących czynności i rachunków, stał także wybór nowego wydziału; dotychczasowy wydział bowiem złożył bez podania szczegółowych powodów przed upływem ustawami przepisanego terminu swoje urzędowanie. Do składu nowego wydziału wybrano: na prezesa p. G. Smólskiego, na wiceprezesa p. R. Ilgnera, na sekretarza p. J. Czechowicza, na skarbnika p. R. Machczyńskiego, dalej pp. E. Starzeńskiego, F. Zdrowskiego, J. Półjanowskiego, J. Jahnlke, S. Budzińskiego, F. Plucińskiego, S. Karasińskiego, A. Chodonowskiego, J. Gładysiewskiego, J. Jankowskiego, K. Drożdżskiego, A. Bystrzanowskiego; prócz tego na rewizorów pp. S. Wartalskiego, A. Naduchowskiego i A. Kisakiewicza.

Powszechnie panuje przekonanie, że Stowarzyszenie „Zgoda", które ma przed sobą tak piękne zadanie, pod nowem kierownictwem zdoła się należycie rozwinąć i stanie się na obczyźnie rzeczywistem ogniskiem, skupiającem rodaków rozmaitych stanów w jeden zastęp narodowy.

Czytelnia Stowarzyszenia znajdująca się w lokalności „pod dwoma lwami" Wiener Hauptstrasse nr. 36. składa się z księgozbioru liczącego około 700 tomów i z rozmaitych periodycznych pism polskich. Dla rodaków przebywających w Wiedniu, szczególnie zaś dla młodzieży rękodzielniczej, która nie łatwo znajduje sposobność dostania polskiej książki lub polskiego czasopisma do ręki, może ta czytelnia stać się dźwignią ducha narodowego — jeżeli będzie z czasem odpowiednio powiększoną, co jednakże tylko wówczas stać się może, jeżeli szanowne redakcje pism polskich, polscy autorowie i nakładcy zechcą, mając na uwadze wielką narodową doniosłość polskiej czytelni we Wiedniu, przyczynić się ze swej strony, przez gratisowe nadsyłanie książek i pism, pod adresem Stowarzyszenia „Zgoda" Wiener Hauptstrasse nr. 36., które to dary z wdzięcznością i publicznie kwitowane będą.

Wiedeń 6 sierpnia. O losie porwanego przez rozbójników Bindera zawiera *Pol. Corr.* wiadomość z Bellowy z dnia 29 lipca, podług których Binder żyje, ale wskutek przestrachu [illegible] ciężko zachorował. Do przełożonego Bindera nadszedł list w greckim języku, podpisany przez Bindera i naczelnika bandy, który żąda 4000 tur. funt. okupienia. Rozpoczęto rokowania. Równocześnie dokładają władze wszelkich starań, by pochwycić rozbójników.

Kopenhaga 7. sierpnia. Za zezwoleniem rządu utworzyło się tutaj Stowarzyszenie dla palenia zwłok.

Petersburg 7. sierpnia. *Journal de St. Petersbourg* zaprzecza pogłoskom o wybuchu cholery w Petersburgu i oświadcza, iż [illegible], jaka grasowała w pojedyńczych okolicach Rosji, jest po prostu zarazą bydlęcą, której szerzeniu położono już zaporę.

Toulon 7. sierpnia. Przybył tutaj z Wiednia doktor medycyny Mundy dla studjów nad cholerą. Epidemja w Marsylji zmniejsza się stanowczo.

Ateny 7. sierpnia. Szkody zrządzone pożarem zamku królewskiego oceniają na pół miljona franków.

Klątwa na podpalaczy. Z Międzyrzecza Podlaskiego donoszą do *Kurjera Warsz.* co następuje:

D. 29. lipca odbył się w synagodze miejscowej uroczysty akt wyklęcia podpalaczy, będących groźną plagą grodu naszego. Ceremonji dopełnił rabin miejscowy i Isser Sapira, w asystencji starozakonnych duchownych, przy odgłosie trąb śmiertelnych, obwieszczających występnym klątwę. Wątpić wszakże należy, ażeby środek ten położył tamę mocno rozwiniętej demoralizacji i zabezpieczył miasto od klęsk zniszczenia ogniem [illegible]. Dowodem tego nowe usiłowanie podpalenia, dokonane 30. lipca na przedmieściu Piaszczanka, [illegible].

Cholera. Z powodu informacji jeneralnego konsulatu austrjackiego w Marsylji, że zapomogi miejscowych komitetów dla austrjackich poddanych są niewystarczające, udali się, jak donosi *Pol. Corresp.*, p. Mendel, założyciel austrjackiego Stowarzyszenia wspierającego i korespondent *Neue freie Presse* do pomieszkań ubogich austrjackich poddanych, aby się osobiście przekonać o stanie rzeczy. Równocześnie rozdzielono [illegible].

Zmarły uczestnik wyprawy polskiej Rogozińskiego do Afryki. Ś. p. Klemens Tomczek, urodził się 23. listopada 1860 roku w Trzemesznie, w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, z ojca profesora gimnazjum w Ostrowie; ukończył szkoły we Wrocławiu i akademję górniczą we Fryburgu. Jako uczestnik wyprawy Rogozińskiego, położył skromną, ale istotną zasługę przez odkrycie źródeł rzeki del Rey, czego dokonał sam na własną rękę. Pozostało po nim [illegible], słownik [illegible], kilka map i pamiętnik. Istotnie rozczulające są szczegóły [illegible] młodego podróżnika, przesłane przez drugiego towarzysza wyprawy, p. Janikowskiego. Ś. p. Klemensa powaliła żółta febra. Zachorował on w Mandolen, w Zachodniej Afryce dnia 11. maja, podczas nieobecności Rogozińskiego, który zmuszony był wyjechać w interesie wyprawy do Fernando-Po, skąd powrócił w dniu 1. czerwca. P. Janikowski widząc słabującego towarzysza, zasięgał rady miejscowego misjonarza angielskiego w Wiktorji [illegible]. Chory prawie ciągle, przez cały tydzień choroby, był nieprzytomny. [illegible]

Sprawa rozwodowa w. ks. Heskiego wstąpiła w nowe stadjum. [illegible] przyznał sąd krajowy wyższy w Darmstadzie, lecz wyrok ten nie jest jeszcze prawomocny. Wyrok rozwodowy wydany został 9. lipca, a ogłoszony 22. lipca. Jak mówią, miała się spostrzedz hrabina Hutten-Czapska (rozwiedziona v. Kolleminе), że [illegible] na rozwód. Z tego powodu odjęła pełnomocnictwo swym dotychczasowym pełnomocnikom i poruczyła dalsze prowadzenie swych spraw jednemu z adwokatów w Manheim. Tenże zawezwany przez hrabinę do Drezna, udzielił potrzebnych w tej sprawie informacyj adwokatowi przy trybunale Rzeszy i bawi obecnie w kąpielowem miejscu Kösen, gdzie przez resztę lata zamieszka hrabina z synkiem z pierwszego małżeństwa. [illegible] mają być materjalne powody tego wyroku rozwodowego tak dalece słabe, że nie ma prawie wątpliwości, iż wyrok ten unieważniony zostanie.

Do Petersburga, celem wzięcia udziału w manewrach pod Krasnem Siołem, udają się w tych dniach fmp. i komendant 1. korpusu ks. Ludwik Windischgraetz, tudzież podpułkownicy Adolf Korzetsky ze sztabu jeneralnego, i Karol Mertens z 3go pułku ułanów.

Niebezpieczną rozrywką jest taniec u Indjan, plemienia Quakaill na wyspie Vancouver. Kto w tańcu straci równowagę i upadnie, tego po prostu zabijają na pokarm dla uprawnionych członków rodziny naczelnika plemienia. Figurycznie rzecz biorąc, coś podobnego dzieje się u nas w świecie finansowym. Kto straci równowagę w tańcu spekulacyjnym, ten jest „mortuus", a mienie jego pochłaniają uprawnieni [illegible] likwidacyjnych, pozostawiając resztki wierzycielom.

Wiek uczonych. A. Lancaster obliczając wiek 1741 astronomów, znalazł przeciętny wiek 64¼ lat. Wybierając z tej wielkiej liczby 23 najznakomitszych, wypada liczba 71½ lat. Tylko filozofowie żyją dłużej, przeciętna bowiem 23 najznakomitszych dochodzi 73½ lat. Znakomici pisarze żyją według Queteleta 65½, artyści 56½ lat.

„La garde meurt mais elle ne se rend pas..." zawołać miał pod Waterloo dowódca napoleońskiej gwardji, Cambronne. Wiktor Hugo dowodził następnie, iż Cambronne zamiast tego, zakląć miał tylko jednem słówkiem po żołniersku... Obecnie w [illegible] tomie pamiętników hrabiego de Viell-Castel spotykamy opowiadanie siostrzeńca Cambronna, p. Mellinet, z którego wynika, że Cambronne ani jednego, ani drugiego nie powiedział, lecz po prostu zawołał: „Naprzód grenadjerzy!"

Kąpiele bez wody. W Pyrawarth, znanem miejscu kąpielowem, zdarzył się niemiły wypadek. Oto od czterech dni, z powodu zepsucia się maszyn, nie przygotowują tam żadnych prawie kąpieli. Chorzy umykają gromadami, pomimo tego, iż zakład przedsięwziął wszelkie środki ku usunięciu [illegible].

Magistrat paryski postanowił jedną z nowo utworzonych ulic Paryża nazwać ulicą Henryka Heinego.

Zapadająca góra. Odosobniona góra, leżąca w pobliżu Bana w Algierze, Dżebel Niaba zwana, mająca 25.000 stóp wysokości, od pewnego czasu zapada się widocznie. U jej podnóża spostrzegać się dają znaczne wklęsłości.

Fenomen ten zapadnięcia się góry nie byłby nowością. Jezioro Fezzara, mające kilka tysięcy morgów przestrzeni nie istniało wcale za czasów Rzymian, a jak to najnowsze poszukiwania wykazują, w miejscu, gdzie ono dziś się rozciąga, było przedtem miasto rzymskie.

Biała sarna. W dobrach Złotniki w Kaliskiem, z parki koźląt tegorocznych jedno [illegible] jest białe zupełnie. [illegible] Niezwykła to odmiana.

Wyspa na sprzedaż. Wyspa, należąca do mnichów La Grande Chartreuse, wystawiona na sprzedaż, [illegible] nabywcy, mimo korzystnych warunków. Zaledwie 5000 funtów żądają za nią, pomimo że przynosi do 600 funtów dochodu. [illegible]

Wyspa ta nazywa się Harm i leży w kanale angielskim.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wieczorek humorystyczny p. Gustawa Fiszera odbędzie się jutro w sobotę w sali Kasyna miejskiego o godz. 8. [illegible]

P. Wilhelm Czerwiński, znany i ceniony nasz pianista i kompozytor, dawał dnia 1. bm. w Iwoniczu — jak nam piszą stamtąd — koncert, który pod względem wyboru programu, jego wykonania i aplauzu słuchaczy wypadł nader świetnie. Mianowicie grał p. Czerwiński koncert Beethovena, wariacje Händla, mazurek Chopina „Ptaszyna" (ten numer musiał powtórzyć na ogólne żądanie) i kompozycję własną „Modlitwę rybaków".

[illegible] tj. 11. bm., zamierza p. Cz. urządzić koncert w Krynicy, [illegible] w sali Czytelni kurhauzu. Program tej produkcji będzie nadzwyczaj urozmaicony i szczęśliwie ułożony. Między innemi odegra koncertant wspaniały koncert b-moll Beethovena (część I.) z towarzyszeniem kwintetu smyczkowego, „Fantazję" [illegible] „Carmen". Dalej kwartet smyczkowy (z orkiestry p. Wrońskiego) wykona piękną „Kołysankę", również kompozycji p. Cz. [illegible] Jesteśmy bowiem pewni, że koncert p. Cz. zgromadzi w sali Czytelni cały piękny świat z miejscowych gości.

Artyści nasi bawiący w Monachium, pracują pilnie. Kossakiewicz wykończa obraz „Skradzione dziecko", Roman Kochanowski rozpoczął trzy większe płótna — a na ukończeniu ma obraz, przedstawiający pierwszych chrześcijan, gdy dążą do katakumb. Kowalski, Czachórski, Świeszewski, Konizaszko, [illegible] w Monachium. Brandt, który chwilowo wyjechał, wykończa obraz większych rozmiarów „Kulig polski".

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Odznaczenia na konkursie żniwiarek w Brwinowie, w Królestwie, przyznane zostały w następującym porządku: pierwsze otrzymał p. Florjan Grabiński za „Prządowice", drugą żniwiarka „Royal", ulepszona przez p. Jentysa, a [illegible] Lilpop, Rau i spółka, „Champion" (cięższa), wystawiona przez pp. Wasilewskiego i Pilaskiego, trzecią nagrodę zaś żniwiarka „Walter-Wooda", przedstawiona przez p. Dubeltowicza i przez tęże firmę przedstawiona, oraz „Light-Champion" pp. Wasilewskiego i Pilaskiego.

Nakoniec zasłużyła na odznaczenie komitetu „New-Champion", tejże firmy, tudzież bakownik do koniczyny wynalazku p. Skawińskiego.

Przegląd polityczny.

Lwów 8. sierpnia. [illegible]

Znane rozporządzenie cesarskie w kwest[illegible] derów jest jeszcze ciągle przedmiotem dyskusji w dziennikach wiedeńskich. *Deutsche Ztg.* rozbiera po raz drugi rozporządzenie, uważa je jako koncesję dla stanu szlacheckiego i powiada, że jest zwrócone przeciw biurokracji, że dawna niechęć szlachty przeciw biurokracji występuje znowu na jaw. *Vorstadt Ztg.* oświadcza przeciwnie, że pismo cesarskie wywołało we wszystkich kołach mieszczańskich i obywatelskich żywe zadowolenie. Nie zgadza się też z zapatrywaniem, że zrobiono tym krokiem koncesję dla szlachty i donosi zarazem, że hr. Kalnoky chciał z początku zaproponować utworzenie nowego orderu ze szlachectwem osobistem, niedziedzicznem.

Ruch wyborczy w Górnej Austrji już rozpoczęty. W kilku miastach postawiono już kandydatów. Kasyno chłopskie w G m u n d e n wydało odezwę zawierającą kilka charakterystycznych zdań. „Nie chcemy, by ktoś obcy"— mówi odezwa— „zajmował się, albo opiekował nami w naszych sprawach świeckich. My wieśniacy sami wiemy, czego nam trzeba. Każde opiekowanie się nami, czy to doktorów, czy duchownych, czy szlachty, czy też urzędników jest smutnem świadectwem naszej nieudolności. Własna nasza reprezentacja będzie lepszą od dotychczasowej liberalnej, klerykalnej lub feudalnej. Celem do którego dążymy jest, by reprezentacja nasza nie była ani liberalną, ani klerykalną ale reprezentacją interesów. Wszelka opieka liberalna, klerykalna i feudalna musi upaść, a każdy kandydat musi być samoistny. Wybierajcie więc ludzi samoistnych, a nie ludzi należących do partyj i stronnictw."

Komenderujący przybocznej gwardji konnej w Petersburgu, pułkownik ks. Bariatyński, otrzymał dymisję i usunięty został ze stanowiska przybocznego adjutanta.

Rosyjski dziennik *Woschod* z powodu prowokacyjnego stanowiska względem ustaw i rządu, otrzymał pierwsze napomnienie.

Silne wrażenie sprawił w Berlinie półurzędowy artykuł *Köln. Ztg.*, która wobec machinacyj Anglji, aby posiadłości swe w południowej Afryce rozszerzyć z uszczerbkiem Niemiec, pisze, że rząd angielski powinien zastanowić się nad wartością sympatji Niemiec i zaniechać kroku, któryby musiał obrażać poczucie narodowe Niemiec względem Anglji. *National Ztg.* pisze, że artykuł ten zgodny jest zupełnie z ostatnim półurzędowym artykułem *Nordd. Allg. Ztg.* Równocześnie omawiają dzienniki szanse projektu Niemiec w sprawie zwołania konferencji dla uregulowania kwestji terytorjum nad Congo. Austrja i Włochy podzielać będą w tej mierze bez wątpienia zapatrywania Niemiec i północnej Ameryki. Zebranie się konferencji nie jest zresztą pewne.

Dzienniki niemieckie nie mogą pogodzić się co do podróży hr. Herberta Bismarka. Kilka dzienników liberalnych doniosło, że Herbert Bismark przybył wczoraj do Berlina, i że następnie udał się do Londynu; między podróżą tą a rozbiciem się konferencji londyńskiej upatrywały dzienniki te pewien związek. Na to odpowiedziała *Kreuz Ztg.*, że hr. Herbert Bismark należał urzędownie do ostatnich czasów do ambasady niemieckiej w Londynie, i że udaje się do Londynu prawdopodobnie w celu pożegnania się. Obecnie donosi *Nordd. Allg. Ztg.*, że hr. Herbert Bismark udał się dla poratowania zdrowia z Warzina do pewnego miejsca kąpielowego, gdzie prawdopodobnie zabawi kilka tygodni.

Były metropolita belgradzki Michał miał w klasztorze Rilo pod Zofią kazanie, tyczące się stosunków serbskich. Kazanie to wydrukowano w kilku tysiącach egzemplarzy, które rozdzielono. Były metropolita udał się do Petersburga.

Polit. Corresp. donosi, że sułtan przyjmował czarnogórskiego posła B o c ę P e t r o w i c z a najpierw w uroczystej a potem w prywatnej audjencji i wręczył mu przy tej sposobności osobiście wielką wstęgę orderu Osmanie. Petrowicz oddał sułtanowi dwa pistolety i jatagan w darze od ks. Mikołaja. Przemówienie Petrowicza i odpowiedź sułtana dały wyraz zadowoleniu z przyjaznych stosunków między Portą a Czarnogórą.

Onegdaj odbyło się w Paryżu zebranie socjalistów i anarchistów, którzy chcą wnieść protest przeciw obradom kongresu wersalskiego. Na zebraniu obecnych było kilku posłów, między tymi Gambon i Laisant. Zebrani wyrazili pochwałę tym deputowanym, którzy kongres opuścili.

Z Paryża donoszą, że jenerał M i l l o t napisał taki nietaktowny list do ministra wojny, z powodu napadów prasy przeciw jego osobie, że odwołanie jego z posady naczelnego dowódcy wyprawy tonkińskiej jest nieuniknione.

Z Kairu donoszą, iż z pośród ośmiu skazanych na śmierć żołnierzy tureckich z powodu buntu w Assiuth, dwóch stracono. Karę innych zamieniono na dożywotnią pracę przymusową.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

[illegible] (D.) Wiedeń 8. sierpnia. Dziś o godzinie 5. rano stracono Stellmachera. Termin egzekucji zachowano w tajemnicy. Gmach sądu karnego obsadzony był wojskiem, ulice zaś konnymi policjantami. Tylko 16 osób (sędziów i dziennikarzy) wpuszczono na plac stracenia. Wszystkie dzienniki dowiedziały się o terminie egzekucji dopiero wczoraj i otrzymały wskazówkę, ażeby doniosły o tem w wydaniach porannych, które rozdawać miały publiczności dopiero w pół godziny po spełnieniu wyroku. Z uderzeniem 5 godziny wstąpił skazaniec trupio-blady na rusztowanie. Pozwolił się związać bez oporu i sam podszedł ku słupowi nie przemówiwszy ani słowa. Śmierć nastąpiła po 4 minutach; drgania powieszonego były tak gwałtowne, że przez minutę po egzekucji trzęsła się szubienica. Wczoraj, gdy przyszedł doń spowiednik, przyjął go obelgami i nie chciał się wyspowiadać. Napisał list do żony, poczem zjadł sznycla cielęcego, pił wino i palił cygara.

Petersburg 8. sierpnia. *Petersburger Ztg* dowiaduje się, że przedsięwzięte przez rząd niemiecki wydalanie cudzoziemców dotyczy także poddanych innych państw, a nie tylko samej Rosji. Prawdopodobnie ten sam proceder przyjmą i inne mocarstwa, ażeby się pozbyć na swoim gruncie żywiołów niepewnych...

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 8. sierpnia. Po zatwierdzeniu wyroku śmierci przez wszystkie instancje, powieszono dziś rano mordercę i anarchistę S t e l l m a c h e r a.

Isohl 8. sierpnia. Cesarz przyjmował dziś o godzinie 8. Tiszę, a o 10. złożył półgodzinną wizytę cesarzowi Wilhelmowi. Później był Tisza na audjencji u cesarza Wilhelma. O godzinie 2. odwiózł cesarz Franciszek Józef cesarza Wilhelma na objad, w którym prócz przedwczoraj wymienionych osobistości, wzięli dziś udział ministrowie Tisza i Bedekovich. Po pożegnaniu z cesarzową, udali się obydwaj monarchowie na dworzec, skąd o godzinie ½4. wyruszył cesarz Wilhelm w dalszą drogę. Przy pożegnaniu ucałowali się i uściskali kilkakrotnie, a cesarz Wilhelm stojąc w wagonie, kilka razy żegnał z okna cesarza austrjackiego. Publiczność przyjmowała wszędzie obudwu władców serdecznemi owacjami.

Londyn 8. sierpnia. W Izbie lordów oświadczył G r a n v i l l e, że rząd angielski porozumiał się już z Turcją co do egipskiej misji Nordbroocka. Traktat z Meksykiem, celem nawiązania wzajemnych stosunków dyplomatycznych, został już podpisany pod warunkami dla obu stron zarówno zaszczytnemi.

Rzym 8. sierpnia. Ajencja Stefaniego donosi z Londynu: Granville polecił Lumleyowi, aby wyraził rządowi włoskiemu podziękowanie za popieranie przez reprezentanta Włoch idei rządu angielskiego na konferencji. Gabinet angielski żywi przekonanie, że takie zachowanie się Włoch podyktowane było uczuciem przyjaźni tego mocarstwa ku Anglji i widoczną jego troskliwością o dobro Egiptu. Z tego powodu Granville oświadcza, że w wysokim stopniu umie ocenić postawę Włoch na konferencji londyńskiej.

Król przyjął dymisję prezydenta senatu T e c c h i a.

Bruksela 8. sierpnia. Wszystkie ulice, prowadzące do gmachu parlamentu, obsadzone są policją. W Izbie oświadczył minister Jacobs, że w ostatnich dniach zarekwirowano wojsko wskutek żądania administracji komunalnej, jakkolwiek nie było do tego powodu, (później jednak zostały rozkazy zmienione. R o l i n i L i p p e n s (z lewicy) napadają gabinet w sposób gwałtowny. B a r a wnosi wotum nieufności, gdyż zarząd municypalny uczynił powinność swoją, a ministerstwo przez rekwizycję wojska ubliżyło gwardji obywatelskiej. Wotum nieufności odrzucono 81 głosami przeciw 39.

Wersal 8. sierpnia. Wniosek M a r i o n a o odroczenie kongresu do 25. października, został odrzucony. Rozpoczęto generalną debatę. Wśród niej C h e s n e l o n g wyraża się, że ustrój parlamentarny jest możebny jedynie pod egidą monarchji. M a d i e r M o n t j a u żąda zniesienia senatu. A n d r i e u x przemawia za wszechwładzą kongresu. Władza wykonawcza nie jest do przedkładania rewizji konstytucji wcale uprawnioną. Dziś dalszy ciąg rozpraw.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 8. sierpnia godzina 10. min. 30. Akcje kredytowe 313·60, Anglo-Austr. 112·50, Akcje banku Union 105·50, Kolej Karola Ludwika 267·50, Połudn. 150·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 90·75, Losy z roku 1864 —·—, Napoleonder 9·65, Rubel papierowy 1·22½, Usposobienie: ciche.

Wiedeń d. 7. sierpnia godz. 5 min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 81·10, w srebrze 81·80, Renta w złocie 103·50, 5% austr. renta marcowa 96·25, Akcje banku wiedeńskiego 862·—, kredytowego 313·90, Londyn 121·50, Srebro —·—, Napoleonder 9·65, Dukat ces. men. 5·74, 100 marek niemieckich 59·45.

Wiedeń d. 7. sierpnia godz. 1 min. 36. Akcje alp. tow. górn. 60·—, Węg. akcje kredyt. 316·25, Akcje anglo-austr. 112·50, Akcje banku Union 105·60, Akcje Karola Ludwika 267·75, Akcje kolei północnej 240·—, Akcje kolei południowej 150·—, Akcje kolei Alföldzkiej 178·75, Akcje Staatsbahn 313·—, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 188·—, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 166·75, Wiedeńskie losy 125·50, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 102·20, Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 101·50, Losy regulacji Cisy 115·50, Losy tureckie 21·80, Węgierska renta 92·32, Akcje banku związkowego 108·10, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·22, Węgierskie losy 117·25, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: ożywione.

Berlin d. 7. sierpnia godzina 6 min. —. Rosyjskie banknoty 205·70, Akcje kredytowe 528·—, Lombardy 253·—, Galicyjskie 112·30, Kolei rumuńskiej 59·60, Austrjackie banknoty 168·05. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 78·35.

Telegramy zbożowe z d. 7. sierpnia. W i e d e ń: Pszenica 8·25, do 10·50 złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 38·25 do 38·25 złr. B u d a p e s z t: Pszenica 100 kilogramów (na jesień) 8·78 do 8·80 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) 12⅜ złr. B e r l i n: Pszenica żółta (na lipiec) 157·50 m., żyto —·— m., spirytus loco 49·50 m., olej rzepakowy 51·— m. P a r y ż: mąki 159 lgr. 46·10 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. W i e d e ń 8. sierpnia: 13·75 do 14·—. B r e m a: 7·65 do 7·70. H a m b u r g: 7·70, na lipiec 7·60 na sierpień-grudzień 7·85. A n t w e r p j a: na lipiec 19½. N o w y - Y o r k: 8⅛. F i l a d e l f j a: 8⅛.

Przyjechali do Lwowa d. 8. sierpnia.

HOTEL EUROPEJSKI. S. hr. Grocholski z Wołynia, S. Brykczyński z Pacykowa, S. Kiszkiewicz z Rzymu, S. Zorn z Wiednia.

HOTEL ŻORŻA. J. hr. Baworowski z Kopyczyniec, E. bar. Hormuzaki z Werenczanki, A. Cielecki z Porchawy, J. Flondor ze Storożyńca, B. Mozarin z Czerniowiec, W. Gniewosz ze Złotego Potoku, J. Hellmann z Paryża.

HOTEL ANGIELSKI. J. bar. Kapri z Czerniowiec, B. Słonecki ze Stanisławowa, A. Sabatowski z Brzozowa.

HOTEL LANGA. K. Karyłowski z Warszawy, F. Ehrenberger z Wiednia, E. Reiner z Czerniowiec, W. Leitkam z Wiednia.

HOTEL WARSZAWSKI. R. Sopuch z Jarosławia, F. Świstun z Rzeszowa, F. Ruzowitzky z Wiednia, Z. Majeran z Czerniowiec, K. Pohlman z Żółkwi.

HOTEL LAZARUSA. J. Wohllerner z Drohobycza, J. Liebermann z Borysławia, E. Beress z Podwołoczysk, W. Löw z Opawy, O. Sass z Rosji.

Pociągi kolejowe.

Od 20. maja 1884.
Według zegaru lwowskiego.

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 46 wieczorem (pociąg pospieszny), o godz. 4 min. 5 rano (pociąg osobowy), o godz. 1 m. 7 po południu (pociąg kurjerski), o godz. 5. m. 8. po południu (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA (na Stryj): rano o godz. 7 m. 5 (pociąg mięszany), wieczór o godz. 7 min. 10 (pociąg omnibusowy) i o godz. 1 min. 25 popołudniu (pociąg lokalny) Lwów-Stryj.

DO PODWOŁOCZYSK: z dworca na Podzamcze, o godz. 6 m. 6 rano (pociąg pospieszny), o godz. 12 min. 57 po południu i o godz. 10 min. 56 wieczór (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK, z głównego dworca: o godz 5 min. 56 rano (pociąg pospieszny), o godz. 5 min. 42 po południu, (pociąg kurjerski), o godz. 12 min. 31 po południu i o godz. 10 min. 27 wieczór (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 min. 30 rano (pociąg pospieszny), o godz. 12 min. 15 po południu i o godz. 11 min. 10 w nocy (pociąg mięszany).

PRZYCHODZĄ DO LWOWA.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec Podzamcze o godz. 10 min. 13 wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 2 m. 28 rano i o g. 3 m. 42 po połud (pociąg mięszany)

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. — wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 min. 52 po południu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec główny lwowski) o godz. 10 min. 26 wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 12 min. 57 po południu (pociąg kurjerski), o godz. 3 min. 5 rano i o godz. 4 min. 10 po półn. (pociąg mięszany).

ZE STANISŁAWOWA: (na Stryj) rano o godz. 8 min. 20 pociąg omnibusowy, wieczór o godz. 8 m. 32 (pociąg mięszany) i o godz. 10 min. 56 przed południem (pociąg lokalny) Stryj-Lwów.

NADESŁANE.

Wyczytałam w Nr. 9. „Sztandaru Polskiego" oskarżenie skierowane przeciw Wmu Dąbczańskiemu. Mam obowiązek sprostować oskarżenie, oparte na zupełnie fałszywych doniesieniach, w innych sprawiedliwszych organach. Gdy znalazłam się z rodziną opuszczona w interesach tak przykrych, że nędza groziła całej mojej rodzinie, udałam się wówczas z prośbą do Szanownego Mecenasa, by nas ratował. W trakcie tego przybył do mnie ów obywatel, dowiedziawszy się, że nas żydzi eksploatują i że mam układ z żydami o nabycie Łuki, którą chciał kupić, jednakże psuć nam interesów nie miał intencji. Sama więc udałam się z Szanownym obywatelem do Wgo Mecenasa i obaj ci panowie chcąc mi przyjść w pomoc, zaczęli traktować z żydami, by dojść do interesu, trzeba było nabyć cesję od Ettingera, na ten cel złożył ów obywatel sumę 14.000 złr. u Wgo Mecenasa, tenże na ustąpienie cesji zgodzić się nie chciał i pieniądze zwrócone zostały, albowiem interesa nowonabywców nie przedstawiały pewności. W kilka tygodni potem, gdy rabin Ettinger, jako główny wierzyciel zapłacił bank i zaręczył Wmu Mecenasowi, że nowonabywcy dotrzymają warunków, zrobił z nimi umowę, jednakże żydzi nie dotrzymali, i to mi wiadome, że kontrakt do dziś dnia nie zrobiony. Łukę więc Szanowny pan Mecenas nie dla własnego zysku kupił, ale w celu ratowania nieszczęśliwej rodziny, która znalazła w nim pomoc bezinteresowną i ojcowską opiekę. Ubliżające jest dla szlachetnego czynu Szanownego, czcigodnego Mecenasa, że zmuszoną jestem wystąpić publicznie w obronie człowieka, który spełniwszy czyn tak szlachetny, nie dla chluby to zrobił, ale przez litość dla nieszczęścia, a przez fałszywe doniesienie, złość i niesprawiedliwość, tak niesłusznie potępiony. Obowiązane jesteśmy przeprosić publicznie Szanownego pana Mecenasa, że przyniósłszy pomoc nieszczęśliwym, narażony jest na taką potwarz. Serce przepełnione wdzięcznością nie znalazło innego środka, jak publicznie to sprostować i publicznie podziękować za dobrodziejstwa z Jego ręki otrzymane.

Uście Zielone.

Helena Wissenberg.
Józefa Panut.

Lwów, d. 7. sierpnia. Z Izby handlowej i przem.	płacą		żądają	
I. Akcje za sztukę à 200 zł.				
Kolei gal. Karola Ludwika	266	50	270	—
„ Lwowsko-Czern.-Jas.	187	—	190	—
Banku Hipotecznego galic.	285	50	290	—
„ Kredytowego galic.	238	—	243	—
II. Listy zastawne za 100 zł.				
Tow. kred. gal. 5% w. a.	99	20	100	20
„ „ „ 4½% „	92	75	94	25
„ „ „ 5% „	99	20	100	20
„ „ „ 4% „	87	—	88	—
4½% kraj. listy zastawne	91	—	92	—
Banku hip. gal. 6% „	101	50	102	50
„ „ „ 5% „	97	50	98	50
wylosowalne z 10% prem.	99	50	100	50
III. Listy dłużne za 100 zł.				
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	—	—	—	—
„ „ „ „ 5%	—	—	—	—
Ogól. rol. kred. zakład dla Gal. i Buk. 6% los w 15 l.	—	—	—	—
IV. Obligi za 100 zł.				
Indemnizacyjne galic.	101	20	102	20
Komunalne galic. Zakładu Kred. włościańskiego 6%	—	—	—	—
Kom. banku kraj. I. emisji	96	75	97	75
Pożyczki krajowej 1873 6%	102	50	103	50
Pożyczki kraj. 1883 4½%	91	—	92	—
Losy miasta Krakowa	17	50	19	25
„ „ Stanisławowa	22	50	24	50
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	62	5	72
„ cesarski	5	65	5	75
20-frankówka	9	60	9	70
Pół-imperjał rosyjski	9	91	10	—
Rubel rosyjski srebrny	1	54	1	64
„ „ papierowy	1	20½	1	22½
100 marek niemieckich	59	20	60	—
Srebro za 100 zł.	—	—	—	—
Kupony w srebrze	—	—	—	—
Wiedeń, d. 6. sierpnia				
Obligi długu państwa.				
Renta papierowa	81	05	81	20
„ srebrna	81	90	82	05
„ złota	103	50	103	65
Losy z r. 1854 4½%	124	75	125	25
„ „ 1860 4% 500 zł	135	25	135	75
„ „ 1860 4% 100 zł.	144	—	144	50
„ „ 1864	169	75	170	25
„ „ 1864 ½	168	25	169	75
„ Como-Renten	39	—	41	—
Obligi indemnizacyjne.				
Bukowińskie	106	—	106	50
Czeskie	100	50	101	25

Galicyjskie [redacted]				
Niższo-austr. [redacted]				
Wyższo-austr. [redacted]				
Śląskie [redacted]				
Styryjskie [redacted]				
Siedmiogrod. [redacted]				
Węgierskie [redacted] z klaus. 1867	101	—	101	50
Obligi pożycz. kolei węgier.	143	—	143	50
Renta węgierska złota	122	15	122	30
„ „ za kolej wsch.	102	10	102	40
Akcje bankowe.				
Anglo-austrjackie Bank	112	50	112	75
Ziemskie kred. węgierski	—	—	—	—
„ austrjackie	236	75	237	25
Zakład kred. d. hand. i prz.	314	—	314	25
„ węgierski	315	25	315	75
Bank depozytowy	205	50	206	—
Tow. eskomp. niż. austr.	820	—	830	—
Galic. banku hipotecznego dla handlu i przem.	—	—	—	—
Austro-węgier. banku N.-B.	863	—	865	—
Unionbank	106	—	106	25
Verkehrsbank ogólny	148	—	148	50
Wied. Bankverein	107	40	107	80
Akcje kolej.				
Kolei Albrechta	63	—	65	—
„ Alföld-Fiume	178	75	179	25
Żeglugi parow. na Dunaju	556	—	558	—
Kolei Elżbiety	232	25	232	75
„ północ. Ferdynanda	2392		2395	
„ Franciszka Józefa	207	50	208	—
„ Gal. Karola Ludwika	268	—	268	50
„ Koszycko-Oderberska	148	75	149	25
„ Lwow.-Czer.-Jaska	188	—	188	50
„ Północ.-austrjacka	177	50	178	—
„ „ Lit. B	182	50	183	—
„ Rudolfa	181	20	181	—
„ Siedmiogrodzka	177	25	177	75
„ Towarzystwa państw.	312	80	313	20
„ połudn. (Lombardy)	150	—	150	30
„ Cisarska	250	—	250	50
„ węg. gal. Łupkowska	173	—	173	25
Losy.				
Regulacji Dunaju	115	75	116	25
Premiowe Wiedeńskie	125	50	125	75
„ Węgierskie	116	50	117	—
„ Tureckie	22	—	22	25
Kredytowe	178	75	179	75

[redacted]				
St. Genois	49	—	[redacted]	
Stanisławowskie	[illegible]		[redacted]	
Waldsteina	35	[illegible]	[redacted]	
Windischgrätza	38	40	[redacted]	
Obligi pierwszeństwa.				
Albrechta	99	20	[redacted]	
Elżbiety			[redacted]	
Ferdynanda północne	105	50	[redacted]	
Franciszka Józefa	99	[illegible]	[redacted]	
Gal. Karola Lud. I. Em.	101	40	[redacted]	
„ „ II.			[redacted]	
Koszycko-Oderbergska	[illegible]		[redacted]	
Lwowsko-Czern. I. Em.	100	70	[redacted]	
„ „ II.	97	70	[redacted]	
Rudolfa			[redacted]	
Siedmiogrodzka	97	85	[redacted]	
Kolej państwowa	187	—	[redacted]	
„ połudn. (Lombr.)	[illegible]		[redacted]	
„ Cisar. tuwen.	105	—	[redacted]	
Węg. galic. Łupkowska	97	80	[redacted]	
Waluty.				
Dukaty ważne	5	74	[redacted]	
20-frankówki	9	[illegible]	[redacted]	
Imperyały rosyjskie	9	[illegible]	[redacted]	
Funty sterl. angielsk.	12	[illegible]		
Liry tureckie złote	10	[illegible]	10	97
Srebro za 100 zł.	—	—	—	—
Kupony srebrne za 100	—	—	—	—
Marki niem. za 100 mar.	59	45	59	55
Ruble papierowe	121	75	122	—
Warszawa, 6 sierpnia.				
5% Listy zastaw. 1869 kupon	—	—	97	20
5% Listy likwidacyjne kupon	—	—	87	40
				71

Szopy nowe do sprzedania.

[redacted]

...wej Ameryki, gdzie ... bawił i osobiście zawiązał stosunki.

2020 Kosztuje we Lwowie 40—0

1 kilo złr. 1·50 i 1·60.

Na prowincji

4½ kilo zł. 7·70 i 8·20 franco.

Co miesiąca świeży transport.

JAN MOOS

stroiciel fortepianów w konserwatorjum, przyjmuje wszelkie reperacje fortepianów i pianin, ręczę za misterne i dokładne wykonanie. Mieszka ulica Halicka l. 40 na dole.

Praktyk długoletni.

[redacted] ...y w piśmie, rachunkach i ma... w różnych gałęziach gospodar... ...arty na listownych rekomenda... poszukuje posady stałej lub tym... na prowincji albo we Lwowie. ...: Lwów R. M. J. poste restante.

[redacted] ORGANISTA

[redacted] ...iony i w chlubne zaopa... świadectwa, poszukuje ...czenia. — Bliższa wiado... w Administracji „Dziennika Polskiego“.

[redacted]00 guldenów

[redacted] ...temu, który po kilkudniowem użyciu środka przeciwko nagniotkom, ...n apt. Schneida, działającego bez bólu, bez wyrzynania i bez potrzeby wykrawywania, nie straci nagniotków. Prawdziwy tylko w St. Georgs-Apotheke **Maksa Schneida, w Wiedniu, V. Bez., Wimmergasse 33,** dokąd adresować należy wszelkie zamówienia. — Cena całej 1 złr., pół 60 cnt., pocztą 10 cnt. drożej. Żądać należy tylko „Keralyn“ aptekarza Schneida i strzedz się naśladownictwa itp. środków. — Skład we Lwowie w aptece Mikolascha. 2178 2—8



Uniwersalne pługi stalowe

sięgające 4—8, 6—10 i 8—14 cali głęboko

3 i 4 skibowe pługi pod siew i do parenowania,

maszyny drylwe,

maszyny do szerokiego siewu, walce,

dostarcza jako specjalność

fabryka maszyn gospodarczych

UMRATH & COMP., PRAG-DUBNA.

Skład dla Morawy w Bernie, Krōna, Nr. 62.

„ „ **Węgier w Budapeszcie,** Weitznerring, 60.

Katalogi gratis. 1941 4—12



C. k. uprzywil. nadworna fabryka powozów

SCHUSTALA i Spki

w Nesselsdorf,

zaopatrzyła swój skład **we Lwowie, przy ulicy Karola Ludwika l. 5,** w najnowsze powozy, jako to: bryczki, faetony, karety, „coupées“, landauery, faetony do powożenia, węgierskie wózki, tarantasy i t. p., po ile możności niskich cenach. Zarząd magazynu przyjmuje także wszelkie zamówienia na uprząż, siodła i wszystkie przyrządy do jazdy powozem lub konno i wykonywa takowe sumiennie i w najkrótszym czasie. 2048 31—0

Gumi i pęcherze rybie

najpewniejsza prezerwatywa prawdziwa francuska, tuzin po **1, 2, 3, 4 i 5 złr. Specjalności damskie** tuzin po **złr. 2·50, ochraniacze od pomazań** (w formie pasków) sztuka po **złr. 2·50,** wysyła pod dyskrecją za pobraniem „Gummiwaaren-Agentie“ **Alex. Mosé,** Wiedeń, I. Köllnerhofgasse Nr. 4, I. piętro. 2061 26 0

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic.

Akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% Listy hipoteczne

jako też

5% Premiowane listy hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 (Dz. P. P. 38 Nr. 93) i najwyż. postan. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja,

są w tym kantorze do nabycia.

☞ Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 2004 59—0

M. M. ROTTEN

dyplomowany inżynier, były docent politechniki w Zurychu,

Berlin. S. W. Königgrätzerstrasse 97,

przyjmuje poszukiwanie i spieniężenie

patentów wynalazczych

we wszystkich krajach i wyrobienie udzielenia licencyj.

Dla umożliwienia korespondencji w języku polskim oznacza się p. adwokata krajowego dra Józefa Czeszera we Lwowie ulica Teatralna l. 7. jako doradcę prawnego. 2082 22—?

Nie ma już moli!!

bo **FENILIN** jest niezawodnym środkiem do wytępienia moli wraz z zarodkami.

Flakon 60 cnt. 1489 12—0

Papier ochraniający futra, suknie, książki i t. p. przedmioty od moli.

Sztuka 3 cnt.

Ziółka antimolowe, są nieocenionym nabytkiem do przechowania większych ilości sukien.

Kilo 3 złr.

Wreszcie **Piżmo, Kamfora, Paczula, Olej terpentynowy, Naftalina,** są do nabycia w dowolnej ilości

w fabryce chemiczno-kosmetycznej

JANA IHNATOWICZA.

Składy własne fabryczne we Lwowie, ulica Halicka l. 25; w Krakowie Sukiennice l. 20; oraz nabyć można w aptekach w Przemyślu p. Nahlika; w Jarosławiu p. Wisłockiego; w Rzeszowie p. Karpińskiego i w droguerji p. Zacharskiego; w Stanisławowie p. Macury; w Tarnopolu p. Jamrógiewicza; w Samborze p. Maresza; w Kołomyi p. Stenzla; w Mielcu p. Pawlikowskiego; w Tarnowie pp. Biczelki i Pion.

4½% listy zastawne krajowe

mające gwarancję krajową z 2ma ciągnieniami rocznie jakoteż

wszelkie gatunki listów zastawnych

Towarzystwa kredytowego ziemskiego i banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami

KANTOR WYMIANY 2153 10—0

SOKAL i LILIEN.

Pracownia sukień damskich

ZUZANNY BOJARSKIEJ

Lwów, Rynek l. 37, III. piętro.

Dziękując za dotychczasowe względy Szanownej P. T. Publiczności, polecam i nadal moją pracownię, i wykonuję wszelkie roboty damskie podług najnowszych żurnali paryskich, jako to: suknie balowe, wyprawy weselne, kostiumy, płaszcze, narzutki wiosenne, wierzchne na futra i wszelkie roboty w zakres wchodzące.

Wykonuję oraz wszelkie zamówienia w miejscu i na prowincji akuratnie i po umiarkowanych cenach.

Poszukuję

guwernantki,

Polki, do domu izraelickiego, któraby oprócz przedmiotów zwykłych udzielała także języka francuskiego i muzyki. Szczególny nacisk kładzie się na muzykę. O łaskawe nadesłanie ofert uprasza się pod lit. **J. F. w Grzybowie** (Galicja) poste restante. 2253 3—8

Specjalność!

Za pobraniem **7 zł. 20 ct.** rozsyłam pocztą do wszystkich miejscowości w Austrji **opłaciwszy cło i franco, 5 klgrm.** balon **wybornej**

kawy Jawa

z najdelikatniejszym zapachem, mocnej, wielkoziarnistej i najzupełniej czystej.

☞ Wszystkie inne gatunki kawy mam w zapasie po cenach jak najtańszych. 2195 3—12

R. MAITI Triest.

WIEŚ

w powiecie Cieszanowskim położona, z jednej strony od stacji kolei Jarosławsko-Sokalskiej w Baszni o ½ mili, z drugiej w Horyńcu o ¼ mili odległa, obejmująca około 1.150 morgów przestrzeni, z pięknym domem mieszkalnym i również pięknym ogrodem, z innemi budynkami mieszkalnemi, gospodarskiemi i fabrycznemi w znacznej części murowanemi w dobrym stanie jest z wolnej ręki do **sprzedania.**

Bliższa wiadomość u adwokata **Wszelaczyńskiego,** Lwów, ul. Mickiewicza l. 6. 2251 2—3

Tylko prawdziwa Dra POPPA

woda anaterynowa do ust

jest najpewniejszym środkiem leczniczym przeciw lekkiemu zakrwawieniu dziąseł, reumatycznym bólom i tworzeniu się osadu na zębach.

Wielmożny Pan **J. G. POPP,** c. k. nadworny dentysta **w Wiedniu,** Stadt, Bognergasse 2.

Rozmaite środki lecznicze nie były w stanie wyleczyć mnie z ciągłego zakrwawienia dziąseł, reumatycznych bólów zębów i ciągłego tworzenia się osadu na zębach, aż wreszcie spróbowałem zachwalanej anaterynowej wody do ust, która nie tylko powyższe słabości usunęła, lecz także zęby moje jakby na nowo odżyły i odór tytoniu wygubiła. Słusznie więc udzielam niniejszem publicznie tej wodzie do zębów i ust należną pochwałę, a wynalazcy najczulsze podziękowanie.

Wiedeń. **Baron v. Bluman, wł. r.**

Składy moich preparatów utrzymują w Krakowie pp. W. Redyk apt., E. Sobierajski apt., A. Siedlecki apt., bracia Baruch, Górecki, W. Jahn, J. Zapłatalski, W. Fenz, E. Stockmar apt., J. Trauczyński apt. „pod Koroną“, Antoni Dylski apt. „pod złotą Głową“, W. Kotajny, róg ulicy Brackiej, dom ks. Jabłonowskiego; w Podgórzu p. Skakalski apt.; we Lwowie pp. Mikolasch apt.; Z. Rucker apt., J. Piepes apt., J. Beiser apt.; K. Krzyżanowski apt., Nahlik apt., A. Sklepiński apt., M. Müller handel galanteryjny i K. Strzyżowski handel galanteryjny.

Młody człowiek

posiadający gruntowny i nader ułatwiony sposób nauki początków gry na fortepianie (nawet dla dorosłych), życzyłby zatrudnić się dawaniem lekcyj po domach prywatnych lub na wsi, i prócz nadzoru nad dziećmi może się zająć rachunkowością lub być pomocnym przy gospodarstwie tak polnem jak i domowem według życzenia i umowy.

Bliższa wiadomość pod adresem: **J. W.** ulica Krakowska l. 20 III. piętro.

KAWA.

Znaczne zniżenie cen!

Ludwik Harling i Spółka w Hamburgu

2260 2—0

Bezwarunkowo najtańsza dostawa delikatnych gatunków pod gwarancją, bez opłaty cła:

5 kilo Mocca, afrykańskiej ulub. złr. 3·—
„ Campinas, smakowitej „ 4·—
„ Cuba, brylant. „ 4·50
„ Ceylon, gatunek delikat. „ 4·80
„ Gola Menado, bardzo delik. „ 5·20
„ Mocca arabskiej, ognistej „ 6·—

W Instytucie naukowym wojskowym

ulica Piekarska l. 21,

rozpocznie się **KURS** do egzaminów na **jednorocznych ochotników** i do wszystkich c. k. Zakładów wojskowych z dniem **1. września b. r.** Instytut utrzymuje także pensjonat i przyjmuje uczniów uczęszczających do szkół średnich publicznych.

F. KOESTLICH,

dyrektor Zakładu, przyjmuje od godziny 5.—7. po południu. 2245 2—0

Skład fabryczny komisowy

HAFTÓW

(wstawek i szlarek)

na płótnie i szirtingu

otrzymał

handel płócien i bielizny

JANA RIEDLA

we Lwowie.

Ceny fabryczne.

2237 5—3

Pań podczas ciąży albo w połogu na zdrowiu zapadłych a życzących sobie dyskrecjonalnego leczenia, przyjmuje z zaręczeniem najściślejszej tajemnicy w kurację, tudzież Pań z lepszych domów chcących sobie raźną pomocą lekarską i należytem pielęgnowaniem szczęśliwy przebieg połogu zapewnić, a zarazem takowy w ścisłej tajemnicy za domem odbyć, pomieszcza u siebie na czas potrzebny pod dyskrecją; od kilkunastu lat praktykujący lekarz i akuszer, z którym osobiście lub też listownie pod adresem: **„B. Dzion“,** ulica Piekarska l. 6, porozumieć się można. 2041 20—?

Soeben erschien 11. Auflage

Die geschwächte

Manneskraft,

deren Ursachen und Heilung.

Dargestellt von Dr. BISENZ.

Preis 2 fl.

Zu haben in der Ordinations-Anstalt für 2010 97—0

Geschlechts-Krankheiten

von

MED. DR. BISENZ,

Mitglied der med. Facultät,

Wien, Stadt, Gonzagagasse 7

(Rudolfsplatz), Vorzüglich werden die scheinbar unheilbaren Fälle von geschwächter Manneskraft geheilt.

☞ Auch wird durch Correspondenz behandelt und werden Medicamente besorgt. **Dr. Bisenz** wurde durch die Ernennung zum Universitäts-Professor h. ausgezeichnet.

Pokój kawalerski

przy placu Marjackim l. 7, od **15. lipca do najęcia.**

Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego“.

Do desinfekcji!

Kwas karbolowy w kryształach,
„ „ w płynie,
Wapno karbolowe,
„ chlorowe,
Proszek desinfekcyjny,
Witryol żelaza,
Dwusiarczan wapienny,
Doppelt schwefligsaurer Kalk),

jak również:

Proszek na owady,
„ „ mole,
Tynktura na owady,
Kamforę i pieprz biały,
Naftalin,

polecają:

HÜBNER i HANKE

we Lwowie.

Tegorocznego nalewu krajowe i zagraniczne

naturalne

WODY

mineralne

pod gwarancją świeżości i prawdziwości polecają od Maja, handle

St. Markiewicz

we Lwowie, w Rynku l. 42.

i 2002 23—0

SADŁOWSKI i MARKIEWICZ

we Lwowie, w Rynku l. 23

Dra Hartmanna

AUXILIUM

wypróbowany środek przeciwko

rzerzączce u mężczyzn i upławom u kobiet

preparat sporządzony ściśle według przepisów medycznych leczy bez wstrzykiwania i bez bolu, tudzież bez wszelkich następstw, tak świeżo powstałe, jak też zadawnione, gruntownie i w jak najkrótszym czasie. Należy żądać wyraźnie dra Hartmanna Auxilium dla mężczyzn i kobiet dostać go można wraz z broszurą informacyjną i kartą uprawniającą do konsultacji w Zakładzie dra Hartmanna we wszystkich aptekach większych, po 2 złr. 80 ct.

Skład główny: W. Twerdy, Apoth. I., Kohlmarkt 11, Wien.

NB. Dr. Hartmann ordynuje w dnie powszednie od godziny 9. rano do 6. wieczór, zaś w niedziele i święta od godziny 9. rano do 2. po południu w swym Zakładzie, w którym leczy i nadal jak dotąd wszystkie choroby skórne i tajemnicze, a szczególniej osłabienie siły męskiej, według bardzo skutecznej metody bez następstw przykrych, tudzież kiłę i wrzody wszelkiego rodzaju. Lekarstwa rozsyła się w sposób jak najdyskretniejszy. Honorarjum umiarkowane. Także listownie.

Wien, Stadt, Sellergasse Nr. 11.

Skład we Lwowie: u Piotra [redacted] lasch apt., w Tarnopolu: Fr. [redacted] giewicz apt. 2045 [redacted]

GRUNTOWNA i SZYBKA POMOC
dla cierpiących na żołądek i spodnie części ciała.

ŚWIADECTWO.

Wielmożny Panie!

Mój ojciec liczący 85 lat wieku był przez kilka lat dotknięty zatkaniem w połączeniu z nieznośnemi bolami wraz z hemoroidami. — Używał wielu także przez lekarzy poradzonych środków, które jednak wszystkie pozostały bezskutecznemi. Przypadkowo czytałem o Pańskim Dra Rosy Balsamie życia, zamówiłem więc 2 flaszki, po których użyciu mój ojciec staruszek zupełnie wyzdrowiał i zupełnie spokojnie sypia, gdy dawniej zaledwie 1 godzinę spał. Dziękuję więc Panu najuprzejmiej w imieniu mojego ojca.

Z szacunkiem
Franciszek Janak, ajent księcia Schwarzenberga.

Temeszwar w Węgrzech.

Utrzymanie zdrowia zależy po największej części od czyszczenia i czystości soków i krwi, tudzież od ułatwienia dobrego trawienia. Aby to osiągnąć, jest najlepszym i najskuteczniejszym środkiem

Dra Rosy Balsam życia

Dra ROSY BALSAM ŻYCIA odpowiada najzupełniej wszelkim tym wymaganiom, gdyż ożwiającą czynność TRAWIENIA, wytwarza ZDROWĄ i CZYSTĄ KREW, a ciału przywraca napowrót dawniejszą siłę i zdrowie. Na wszelkie dolegliwości trawienia, mianowicie BRAK APETYTU. ODBIJANIA KWASAMI, WZDĘCIA, WYMIOTY, KURCZ ŻOŁĄDKA, ZAFLEGMIENIE, HEMOROIDY, PRZEPEŁNIENIE ŻOŁĄDKA POTRAWAMI itd., jest pewnym i uznanym środkiem domowym, który z powodu doskonałego skutku zyskał w bardzo krótkim czasie ogólne rozszerzenie.

Wielka flaszka kosztuje 1 złr., pół flaszki 50 cnt.

Można przejrzeć bardzo wiele podziękowań. — Balsam rozsyła się na wszystkie strony za zaliczką należytości.

☞ ZWRACA SIĘ UWAGĘ! ☜

Celem uchronienia się od niemiłych nieporozumień, upraszam kupujących zawsze wyraźnie zażądać:

Dra Rosy Balsam życia

z APTEKI B. FRAGNERA w PRADZE, gdyż dostrzegłem, że kupującym w niektórych miejscach dowolną jaką miksturę dawano, jeżeli oni poprostu Balsam życia, a nie wyraźnie **Dra Rosy Balsam życia** zażądali.

Prawdziwy Balsam życia Dra Rosy

jest do nabycia tylko **w głównym składzie w Pradze, w aptece B. Fragnera, „zum schwarzen Adler“,** Eck der Spornergasse Nr. 205.

Dostać można we Lwowie: u Z. Ruckera apt., K. Krzyżanowskiego apt., J. Beisera apt., Henryka Blumenfelda apt., Mikołaja Karczewskiego pod „złotym Jeleniem“, J. Piepesa apt.; w Krakowie: J. Trauczyński apt.; dalej w aptekach: w Biale, w Borszczowie, w Brodach, w Brzesku, w Brzeżanach, w Budzanowie, w Dolinie, w Drohobyczu, w Dynowie, w Frysztaku, w Jarosławiu, w Jaśle, w Kanczudze, w Kołomyi, w Krakowie, w Lipniku-Biale, Mielcu, Nowy Sącz, w Podgórze, w Przemyślanach, w Przeworsku, w Przemyślu, w Rymanowie, w Samborze, w Sassowie, w Starym Sączu, w Skolem, w Skałacie, w Sokalu, w Stryju, w Tarnopolu, w Tarnowie, w Wilamowicach, w Żydaczowie, w Zakliczynie, w Żywcu.

Wszystkie apteki w Austrji, tudzież większa część handlów korzennych, mają ten balsam na składzie.

Tamże sprzedaje się także

Pragska uniwersalna maść domowa,

pewny i doświadczony środek na wyleczenie wszelkich zapaleń, ran i wrzodów.

Takowej używa się z pewnym skutkiem na zapalenia zatrzymania pokarmu i stwardnięcia piersi kobiecej przy odłączaniu dzieci; przy abscesach, krwawych wrzodach, ropiących się pryszczach, karbunkułach; przy wrzodach paznogciowych, przy tak zwanym robaku na palcu u nogi lub u ręki; na zatwardziałości, spuchnięcia i nadbrzmienia gruczołów; przy naroślach tłuszczowych i martwej kości.

Wszelkie zapalenia, nabrzmienia zatwardziałości, spuchnięcia, leczą się w najkrótszym czasie; gdzie jednak doszło już do ropienia, tam wrzód zasklepia się i goi w najkrótszym czasie bez bolu. 2040 8—15

W puszkach po 25 i 35 ct.

Balsam na uszy.

Najlepszy i wieloma doświadczeniami stwierdzony jako najpewniejszy środek na leczenie tępego słuchu i do uzyskania słuchu całkiem utraconego.

Flaszeczka 1 złr.

HENRYK BADERLE i Spółka we Wiedniu,

III., Mathaeusgasse Nr. 6

wyszczególnieni na I. międzynarodowej farmaceutycznej wystawie

☞ **złotym medalem.** ☜

IMPORTERZY

herbaty, rumu jamaika, araku, koniaku, malagi, madery, scherry, portwajnu, lacrimae christi, alikantu, fondiljonu, muskatelera, małmazji, pajaretu, valdepennas, pedro jimenez i wina bordeaux polecają konsumentom specjalności swoje

Cognac, Bisquit Dubouché & Co.

najbardziej rozpowszechnioną markę koniakową, wykazującą rocznej konsumcji **dwa miljony litrów,** a której monopol posiadamy na Austro-Węgry, jako też 2127 18—0

☞ **Malaga-Sect dla celów medycyny** ☜

odznaczony najwyższą nagrodą przez Jury I. międzynarodowej wystawy farmaceutycznej i według świadectwa c. k. stacji doświadczalnej w Klosterneuburgu mający wielką wartość z powodu zawartego w nim bogactwa kali i kwasu fosforowego.

[redacted] *...handlach korzennych i deli... ...ch i cukierniach w Galicji.*

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.